Ner 268. Kraków 22 Listopada — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 21 listopada.

Wspomnieliśmy już wczoraj o zajmującym i nauczającym artykule jaki urzędowa *Gazeta Moskiewska* (z 26go paźdz. v. s.) z 7go listopada napisała z powodu mowy Cesarza Napoleona i zwołania kongresu. Zajmujący i nauczający, mówimy, artykuł; albowiem chociaż publicysta moskiewski starał się pokryć swe prawdziwe myśli i obawy powłoką fałszu, przebijają one jednak wyraźnie, gdyż gniew jego przegryzł tę powłokę, a w innych miejscach drżenie zdradziło jego obawę, którą chciał zakryć uśmiechem.

Gazeta Moskiewska usiłując utaić przestrach i gniew wywołane przez słowa Cesarza Francuzów, stara się udać radość jaką w niej wznieca jego mowa. Aby radość tę upozorować, wzywa na pomoc zwykłych swych sprzymierzeńców: fałsz i pyszałkowatość moskiewską i pisze bezczelnie: że Cesarz Napoleon „po niefortunnej swej wyprawie dyplomatycznej, odpłaca nam (Rosyi) słowami wdzięczności“... „ośmiela się wynurzyć tę wdzięczność“; „wspomina wprawdzie o prawach buntowników polskich“, ale „już on nie grozi nam a tylko uskarża się żeśmy upatrywali pogróżkę tam gdzie były tylko bezinteresowne rady“. „Większej grzeczności niemogliśmy oczekiwać od głowy koalicyi, która się rozchwiała“

Należy tu dodać, iż *Gazeta Moskiewska*, tak samo jak i *Journal de St. Petersbourg*, aby przekonać czytelników swoich o tej grzeczności Cesarza Francuzów dla rządu rosyjskiego, ogłaszając w depeszy przy tym artykule jego mowę, wypuściła zupełnie, wśród mnóstwa swoich poprawek, mniej grzeczne wyrażenie: „Rosya depcze je (traktaty z 1815 r.) w Warszawie“. Dalej *Gazeta Moskiewska* twierdzi, iż: „Francya odrzuca zupełnie myśl o wojnie z Rosyą i z mowy Napoleona III usuniętą została wszelka wzmianka wojownicza“. W istocie przyznać należy, że *Gazeta Moskiewska* i *Journal de St. Petersbourg* starały się ją ile możności usunąć podając poprawioną przez siebie mowę Cesarza Napoleona, której część druga stała się przez te poprawki moskiewskie bardzo krótką.

Lecz ani bizantyński fałsz, ani chytrość dzikim ludom właściwa niewystarczyły tym razem *Gazecie Moskiewskiej* dla pokrycia namiętnego gniewu i przestrachu. Choć udaje tak uradowaną z mowy Cesarza Napoleona, jednak rzuca gdzie może jadem na Francyę i jej naczelnika. Niepotrzebujemy tu wskazywać tych zjadliwych podskoków i tych cierpkich słów źle ukrytego gniewu *Gazety Moskiewskiej* przeciw Cesarzowi Napoleonowi, chociaż gazeta ta utrzymuje, że on odpłaca Rosyi słowami wdzięczności, i sama wzdycha za „złotemi czasy“ przymierza z Francyą. Podniesiemy tu tylko jedno wyrażenie *Gazety Moskiewskiej*, iż Francya będzie się szczycić „rozlewem krwi jaki podniecała w Polsce“.

Lecz *Gazeta Moskiewska* unoszona przeciwnemi namiętnościami, zdradza swe najtajniejsze obawy i najsekretniejsze myśli. I tak, nie mogąc sobie odmówić szydzenia z Anglii i Austryi, wypowiada że: „oba ci sprzymierzeńcy Francyi okazali się zrażeni błachym strachem wojny.“ Dziękujemy za szczerość tę choć zbyteczną, gdyż nieraz wskazywaliśmy, iż postrach wojny którym Rosya usiłowała mocarstwa dyplomatycznie interweniujące odstraszyć od stanowczych za Polską kroków, był błachym, a nikt więcej od Moskwy nie lękał się wojny, nikt mniej niż dzisiaj carat moskiewski nie był i nie jest do walki przygotowanym. W drugiem miejscu wyraźniej jeszcze zdradza *Gazeta Moskiewska* politykę gabinetu petersburgskiego, mówiąc, że „Rosya wyszła szczęśliwie z dyplomatycznych trudności“, w ten sposób, iż przekonana, że „nikt za sprawę polską walczyć nie mógł“, postawiła „na seryo kwestyę o wojnie lub pokoju, a wszelkie trudności znikły“. Szczerze więc wypowiada, że dla tego tylko straszyła wojną, iż nie wierzyła aby wojnę kto chciał rozpocząć, i spodziewała się, że przed tym fałszywym postrachem cofną się mocarstwa, cofnie się przynajmniej Anglia i Austrya. Gorzka to nauka między innemi dla ministrów angielskich, zapowiadających z góry, że wojny w żadnym razie prowadzić nie będą, i upoważniających Moskwę do odegrania roli wojowniczej roli fałszywej, bo wojną straszyła Moskwa, najbardziej lękająca się wojny i nie mogąca jej prowadzić. Gdyby zaś z przeciwnej strony wypowiedziano na seryo słowo wojenne, stałaby się mięką i potulną Moskwa, rozwiałyby się w mgłę rzucane przez nią postrachy wojenne, a w każdym razie przed 50,000 żołnierzy sprzymierzonych w czerwcu posłanych, padłyby w proch papierowe zbrojenia się Rosyi.

Znów w końcu swego artykułu publicysta moskiewski wikle się w własnych fałszach. Bo gdy z początku, wezwanie na kongres przez cesarza Napoleona nazywa radą przez Rosyę mu podaną, słowem wdzięczności dla Moskwy; w końcu zaś wyraźnie przyznaje, że Rosya nie mogłaby w dzisiejszym czasie odnieść jakiejkolwiek korzyści z konferencyj europejskich.

Artykuł ten *Gazety Moskiewskiej*, powtórzony w innych dziennikach rosyjskich, a między innemi w tłómaczeniu polskiem w urzędowym organie moskiewskim w Warszawie w *Dzienniku Powszechnym*, podajemy tu w całości według tegoż tłumaczenia.

Mowa Cesarza Francuzów doszła nakoniec i do nas do Moskwy, o dwie doby później jak zakomunikowaną została przez telegrafy innym stolicom Europy. Chociaż szczęśliwie minęły już te czasy, kiedy kilka słów wyrzeczonych w Tuileryach, zwiastowały pokój lub wojnę w Europie, jednakże mowa Napoleona IIIgo oczekiwana była z niecierpliwą ciekawością. Dzienniki francuskie wyczerpały wszystko co można było wypowiedzieć na pochwałę Francyi z powodu kolosalnego jéj niepowodzenia w kwestyi polskiéj. Lecz przeznaczenie mieć chciało, aby wszystko poszło nietrafnie. Półurzędowe dzienniki paryskie wpadały w zapał wojowniczy, kiedy właśnie Anglia i Austrya zapowiadać miały pokojowe usposobienia. Dla podniesienia swoich kursów, dzienniki paryskie uchwyciły kilka słów rzuconych przez lorda Russell w Blairgowrie i zajęły się rozdmuchiwaniem tematu o zniesienie traktatów względem Polski. Występowały już nie za Polskę, nie przeciw Rosyi, a za ideę nowéj Europy i przeciw nienawistnym traktatom wiedeńskim; ale zaledwo zdołały przypisać nadzwyczajne znaczenie oczekiwanemu zwycięstwu Francyi nad traktatami wiedeńskiemi, pokazało się, że lord Russell zapowiedział, że nateraz traktaty te mogą zostać nietykalne. Konfuzya była wielka; pozostawało albo połknąć pigułkę *już nie pozłacaną*, albo narazić się na ryzykowną wojnę. Ale wojować nie ma żadnéj możności. Dla próżności francuskiéj, położenie to było bez wyjścia, i pośród takiego położenia przyszło Napoleonowi III układać swoją mowę tronową. Czyż można było nie czekać jéj z ciekawością? W jaki sposób uniknie zręczny człowiek tych trudności, — nad tem łamała sobie głowę cała Europa.

Lecz wykręcić się z trudnością, jeszcze było za mało. Mowa tronowa Cesarza Francuzów musi koniecznie wywołać wielki efekt: tak mieć chce jedno z zasadniczych praw cesarstwa francuskiego, jeśli nie najgłówniejsze. Zapytywano: jaki efekt wyciągnie ten doświadczony mistrz ze sprawy polskiéj, która przybrała tak niekorzystną dla Francyi fazę. Czy Cesarz Napoleon przemówi z całą pewnością tonem groźnym i wojowniczym, ufając ślepo w gwiazdę napoleońską i stawiąc na kartę swe położenie w Europie? Czy też odegra rolę monarchy konstytucyjnego, pozostawiając nowemu parlamentowi swemu roztrząśnienia i załatwienie sprawy? I to i drugie byłoby efektowne, ostatnie byłoby może niemniéj efektowne od pierwszego. W jednym i drugim przypadku gazety francuskie miałyby sposobność wychwalać wspaniałomyślność Cesarza i chlubić się z tego, że Francya podaje świetny przykład całemu światu. Ale w jednym i drugim razie efekt drogo byłby opłacony, a to nie sztuka do robienia efektów.

My wiemy teraz, co będzie podziwiać, czem się będzie szczycić Francya z powodu rozlewu krwi, jaki ona podniecała w Polsce. Oba jéj sprzymierzeńcy w dyplomatycznéj przeciw nam wyprawie okazali się zarażeni błahym strachem wojny, co nie dozwoliło Francyi wykonać choć cokolwiek wspólnie z nimi dla pokoju Europy, przy wszelkich usiłowaniach wywołać wojnę europejską (sic). Przeto Francya zupełnie odrzuca myśl o wojnie z Rosyą, i z mowy Napoleona III usuniętą została wszelka wzmianka wojownicza. Już on nie grozi nam a tylko uskarża się, żeśmy upatrywali pogróżkę tam, gdzie były tylko bezinteresowne rady; uwalnia nas od rad swoich, a przeciwnie sam dla siebie czerpie radę z naszych stósunków z Francyą. Wydaje się tedy jakby Rosya sama doradziła mu krok, jaki zamierza uczynić. Większéj uprzejmości nie mogliśmy się spodziewać od naszego niedawno rozsrożonego przeciwnika dyplomatycznego. Nawet o Polakach mówi on z wyraźnem uwzględnieniem naszéj uczuciowości; wspomina wprawdzie o prawach buntowników polskich, zapisanych na kartach historyi i traktatów, lecz jakąż tu miał sposobność do przytoczenia czegokolwiek silniejszego, a powstrzymał się, nie uganiając się nawet za efektami, które się mu nastręczały! I tak, większéj grzeczności nie mogliśmy oczekiwać ze strony głowy koalicyi, jaka nam zagrażała. Możemy powinszować sobie, że ta koalicya stanowczo się rozpdała; już to przewidzieć można było z postępowania Anglii i Austryi. Mowa 5go listopada nie pozostawia w téj mierze żadnéj wątpliwości. Przypomina ona nawet owe złote czasy, kiedy Francya i Rosya żyły z sobą w ścisłéj przyjaźni i kiedy Francya nie mogła niczem usłużyć Rosyi, a Rosya okazała Francyi znakomite usługi, za które teraz, po niefortunnéj wyprawie dyplomatycznéj, Cesarz Napoleon odpłaca nam słowami wdzięczności. On *bez ogródki* ośmiela się wynurzyć tę wdzięczność i zapewne spodziewa się, że ocenimy jego śmiałość i oddamy należną sprawiedliwość człowiekowi, który śmiały jest nietylko na nieprzyjazne czynności, ale i na wyrazy wdzięczności. Słowem po niedawnym forsownym ataku, niepodobna było obejść się z nami bardziej ujmującym sposobem, jak obszedł się Cesarz Napoleon w swojéj mowie tronowéj.

Korzystając z rady powziętej z stosunków swoich z Rosyą, Cesarz Napoleon III, znajduje wszelako możność nie pozostawić nas całkiem w pokoju. Kiedy dobierał sprzymierzeńców do wojny z nami, miał właśnie bezinteresowny i życzliwy zamiar działać na nas całym ciężarem publicznej opinii Europy; jedynym celem jego było uspokojenie Polski. Obecnie, pod wpływem rady naszej, rozszerza on zakres działalności swojej; myśli o uspokojeniu już nie jednej Polski, a całej Europy, w łonie której tyle ukazuje się elementów rozkładu. Nie tylko przeciwko nas grzesznych (sic) zamierza on działać całym ciężarem opinii publicznej Europy, *ale razem z nami*(!) i przeciw wielu innym. W tym celu proponuje konferencye dla przejrzenia traktatów wiedeńskich i dla zamiany tychże na nowe konwencye, które mają ustalić pokój Europy. W tych to konferencyach, mających stanowczo rozstrzygnąć los traktatów wiedeńskich, zawiera się efektowa niespodzianka, przygotowana do mowy tronowej. Cóż znaczy drobnostkowe niepowodzenie interwencyi w sprawie polskiej, kiedy toż posłuży za powód do pokojowego przekształcenia Europy, a zarazem do przywrócenia francuskiego narodowego honoru, uważającego za hańbę dla siebie traktaty wiedeńskie? Mowa tronowa zapowiada, że konferencye te będą nową erą dla Europy, i ledwie nie przyrzeka(!) że od nich zacznie się nowa chronologia. Nie małą zaletą tego wielkiego pomysłu jest jeszcze i to, że ztąd zarazem odrodzić się może jak feniks i sprawa polska, tak wielce interesująca Francyę napoleońską, a przytem odrodzić się w takim stanie, że nie będziemy mogli odmówić małych ustępstw(!) i przyjęcia niejakich obowiązków nawet nad zakres traktatów wiedeńskich. Na tych konferencyach bylibyśmy wprawdzie stroną oskarżoną, — ponieważ one byłyby zwołane w sprawie polskiej, — ale dla nas byłoby chlubne być tylko głównymi, a nie jedynymi podsądnymi; czasami zmienialibyśmy rolę obwinionego na rolę sędziego, i w tych świetnych dla nas chwilach, dołączalibyśmy ciężar naszego zdania do ciężaru opinii publicznej Europy, wywierającego swój nacisk na inne podsądne państwa. To mogłoby nas pocieszać, a w rezultacie Francya, jako dobroczyńca Polski, otrzymałaby tę ważną korzyść, że w naszem państwie powstałoby państwo przyjazne i posłuszne jej.

Czy plan ten urzeczywistni się? Nie podobna przypuszczać, aby Cesarz Napoleon III w mowie tronowej zapowiadał o kongresowych konferencyach, gdyby nie był pewny, że będą miały miejsce. Jednakże obecne stosunki między mocarstwami europejskiemi są tak niepewne, a kwestye przyszłości tak ważne i skomplikowane, ze omylić się bardzo może nawet tak doświadczony i takie ogromne zasoby posiadający polityk jak Napoleon III. Lecz gdyby i nastały te konferencye, to prócz polskiej i chyba szlezwicko-holsztyńskiej kwestyi, mogłyby zająć się tylko zmodyfikowaniem niektórych paragrafów konkluzyi wiedeńskiego aktu, a istotnych (!) międzynarodowych kwestyj dotknąć by nie mogły. Do uspokojenia Europy posłużyłyby one o tyle, o ile przyczyniły się sześć punktów do uspokojenia Polski.

O stosunkach dyplomatycznych trudno jest sądzić przed ich ukończeniem; zdaje się, że *nie można* wcale oczekiwać, aby Rosya w dzisiejszym czasie mogła odnieść z konferencyi europejskich jakąkolwiek korzyść. Rosya wyszła sczęśliwie z dyplomatycznych trudności, wywołanych rokoszem polskim; ale te trudności była to tylko mystifikacya. Za sprawę polską nikt w Europie walczyć nie mógł, a zatem *jak tylko postawiono na seryo kwestyę o wojnie lub pokoju, wnet wszelkie trudności znikły.* Obecnie w Europie jest dużo kwestyj, za które można walczyć, a dla Rosyi zapewne korzystniej będzie odraczać aniżeli przyspieszać załatwienie tych kwestyj. Położenie nasze w Europie niezawodnie polepszyło się w porównaniu do tego jakie było w czasie tegorocznej wiosny; ale to jeszcze bardzo mało, aby oczekiwać jakichkolwiek dla Rosyi korzyści z kongresu europejskiego. W sprawach międzynarodowych my możemy wygrać nie przez stosunki dyplomatyczne, chociażby prowadzone z wszelką zręcznością, a przez jedno z dwóch: przez reorganizacyę wewnętrzną, albo przez pomyślną wojnę.

Codzień bezrząd moskiewski pławi się na rynkach wszystkich miast polskich w krwi męczenników publicznie mordowanych. Co dzień obwieszczenia moskiewskie rzucają w twarz całej Polsce a nawet całemu światu cywilizowanemu, cyniczną a z fałszem zmieszaną wiadomość, iż ten lub ów Polak uznany winnym przez sąd wojenny moskiewski, powieszonym lub rozstrzelanym został. Cyniczną, mówimy i z fałszem zmieszaną wiadomość, gdyż doniesienie moskiewskie zamilcza: iż dla sterroryzowania ludności schwytany pierwszy lepszy i przez komisyą śledczą „badany“, to jest torturowany i katowany, aby wyznał, iż popełnił zamach, lub że należy do organizacyi narodowej, czy przyzna to w mękach, czy nie jest następnie publicznie mordowany. A ileż mordów publicznych przemilczają Moskale w swych ogłoszeniach, ileż tysięcy ludzi mordują bez ostentacyi lub pozwalają żołnierstwu mordować!

Silniej może przemówią niż najwyższe słowo oburzenia, wydatniej niż dramatyczne opisy przedstawią barbarzyńskie nad wszelki wyraz postępowanie Moskwy, suche a cyniczne moskiewskie zapowiedzi publicznych mordów lub doniesienia o spełnionych. Są to rzeczywiste odpowiedzi Moskwy na zaproszenie na kongres pokojowy, obwieszczenia o łaskawości carskiej! Nie sięgając dalej, przytoczymy tu tylko zapowiedzi lub doniesienia moskiewskie o części mordów publicznie przez Moskali spełnionych w samej Kongresówce wciągu ostatnich dni dwudziestu.

I tak w dziennikach warszawskich czytamy ogłoszenia moskiewskie:

„Warszawa 30 października. Wczoraj o godzinie 10tej z rana, stosownie do wyroku wojennego sądu olowego, wykonaną została kara śmierci przez powieszenie, na *Trzasce*, *Górskim*, *Chojnackim* i *Filkiewiczu*, na placu Grzybowskim. Publiczność dosyć licznie była zebrana. Porządek wcale nie został naruszony.“

„Warszawa 12 listopada. Dziś o godzinie 10tej na placu Teatralnym, stósownie do wyroku polowego sądu wojennego, onegdaj ogłoszonego, wykonana została kara śmierci przez powieszenie na *Ammerze i Dąbrowskim*. Publiczność dosyć licznie była zebrana. Porządek niebył nigdzie zakłócony.“

„Warszawa 12 listopada. Z prowincyi donoszą: Z mocy wyroków sądów polowych wojennych zatwierdzonych przez właściwych naczelników wojennych, skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie: w Sieradzu: dowódzca żandarmów wieszających Józef *Androszek*; żandarmi wieszający Józef *Kierski*, Andrzej *Kryszka* i Antoni *Sowiński*. (Przypomnieć należy, że Moskale każdego powstańca konnego w boju wziętego w niewolę, zowią żandarmem, aby mieć pozór do zamordowania go. P. R. Cz.) W Kikole (w powiecie Lipnowskim): dowódzca żandarmów wieszających Józef *Switalski*; w Włocławku: Jan *Kozłowski* żandarm wieszający i Józef *Borkowski*. Przez rozstrzelanie: w Koninie: organizator band, Zygmunt *Warytkiewicz*; tudzież w Łęczycy: ujęty w bandzie powstańców podporucznik *Krzymowski*; były podoficer *Niedziałkowski*.“ (Za to że byli w powstaniu. P. R.)

„Warszawa 13 listopada. Szlachcic Ignacy *Truszyński*, który ukończył kurs nauk wydziału medycznego w tutejszej szkole Głównej, według odbytego nad nim polowego sądu wojennego, okazał się winnym należenia do buntowniczej organizacyi itd. Za to przestępstwo wyrokiem polowego sądu wojennego został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie.“

Nakoniec w ostatnim nas doszłym numerze *Dziennika Powszechnego* z 19 listopada czytamy:

Syn nauczyciela muzyki *Józef Piotrowski*, według odbytego nad nim polowego sądu wojennego, okazał się winnym; a) przemieszkiwania w m. Warszawie i innych miejscach Królestwa Polskiego, pod zmyślonemi nazwiskami i za fałszywemi paszportami; i b) należenia do buntowniczej organizacyi, znanej pod nazwą *„Rządu Narodowego,“* gdzie zajmował miejsce organizatora m. Warszawy, miał oddzielną pieczęć, którą przykładał do wszystkich swych rozporządzeń dążących do rozwinięcia i podtrzymania buntu, a szczególniej zajmował się werbowaniem w Warszawie różnych osób do band buntowniczych, dla czego układał listy tych osób zdolnych do noszenia broni, od 18-tu do 45-ciu lat wieku. Za te przestępstwa *Piotrowski*, na zasadzie art. 96, 175, 196 i 605 I ks. wojenno karnej ustawy i art. 20, 283 i 360 kodeksu kar głównych i poprawczych, skazany został, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na karę śmierci przez powieszenie. Kara ta będzie wykonana, pojutrze d. 9 (21) listopada, o godzinie 10-ej z rana, na stoku warszawskiej Aleksandrowskiej cytadeli.“

Warszawa 19 listopada: Donoszą:

Z Radzynia. Szlachcic *Zabielski* zabójca (w boju P.R.) podoficera z pułku Kostromskiego Maksymowa, w skutku wyroku sądu wojennego powieszony został w dniu 25 października (6 listopada).

Z Nowogieorgiewska. Z rozkazu JW. Namiestnika w Królestwie Polskiem, dowódzca bandy powstańczej *Orlik*, w celu wykonania na nim wyroku śmierci, wysłany został z Nowogieorgiewska do Przasnysza.

Z Łomży. W d. 26 października (7 listopada), żandarmi wieszający *Trzciński* i *Dominik* w skutek wyroku sądu wojennego powieszeni zostali.

Z Łęczycy. Zbrodzień stanu *Franciszek Owczarek* w skutek wyroku sądu wojennego, w dniu 28 października (9 listopada) powieszony został.“

Podajemy poniżej z *księgi żółtej* przedłożonej Ciału prawodawczemu pierwsze z kolei depesze, które rząd Cesarza Napoleona w sprawie polskiej przesłał swym posłom w Londynie i Petersburgu.

Minister spraw zagranicznych do bar. Gros, posła cesarskiego w Londynie.

Paryż 4 marca 1863.

Panie baronie! Lord Cowley udzielił mi depeszy z dnia 2 marca przeznaczonej do przesłania posłowi N. królowej W. Brytanii w Petersburgu. Wzywa ona go aby zwrócił uwagę dworu rosyjskiego na przyczyny obecnego powstania, które według gabinetu londyńskiego jest wynikiem warunków politycznych Królestwa Polskiego, w jakich od r. 1832 postawionem zostało. Jako strona w traktatach 1815 r. i jako wielkie mocarstwo europejskie, Anglia poczytuje się za upoważnioną do objawienia swego zdania pod tym względem. Daje ona przeto radę cesarzowi Aleksandrowi, aby ogłosił natychmiast amnestyę i przywrócił Królestwu Polskiemu przywileje polityczne i administracyjne, nadane mu w skutku traktatu wiedeńskiego. Wyraziliśmy już w Petersburgu powziąwszy wiadomość o konwencyi z 8go lutego, zdania odpowiednie tym, jakie wyrażone są w depeszy lorda Russela i poseł JCMości w Rosyi nieprzestanie tym samym przemawiać językiem.

(podp.) *Drouyn de Lhuys.*

Minister spraw zagranicznych do barona Gros w Londynie.

Paryż 7 marca 1863.

Panie baronie! P. Grey pełnomocnik angielski w chwilowej nieobecności lorda Cowley uczynił mi zwierzenia, których treść następująca.

Rząd N. królowej W. Brytanii głęboko zasmucony został gwałtami, jakich Polska jest widownią. Śledził on przyczyn tych nieszczęść i według przekonania jego przypisać je należy niezadowoleniu wynikłemu z cofnięcia praw zastrzeżonych na korzyść Polaków na kongresie wiedeńskim.

Najpewniejszym środkiem powstrzymania rozlewu krwi i zapobieżenia wypadkom mogącym zagrozić pokojowi europejskiemu, byłoby nadanie Królestwu Polskiemu sejmu i administracyi narodowej. Środki te odpowiedziałyby życzeniom traktatów. Rzeczą więc jest mocarstw które je podpisały, działać w Petersburgu w tym duchu i według lorda Russella przedstawienie ułożone zresztą w wyrazach, któreby nieubliżały godności Rosyi, mogłoby wywrzeć nader szczęśliwy wpływ na postanowienia dworu tego.

Gabinet angielski zamierza przeto przesłać depeszę w tym duchu ułożoną do swych ajentów dyplomatycznych przy rządach podpisanych na traktacie z dnia 9 czerwca 1815 r.

Wiadome ci jest p. baronie! zapatrywanie się rządu cesarskiego. Książe Montebello, jak miałem zaszczyt powiedzieć panu, otrzymał na początku skazówkę zalecić dworowi rosyjskiemu politykę postępową i wynagradzającą krzywdy. Prócz tego przesłałem mu notę, której odpis ma sobie poleconem poseł angielski złożyć w ręce księcia Gorczakowa. Reprezentant JCMości w Rosyi nieprzestanie więc wyrażać się w duchu odpowiednim językowi, jakim gabinet londyński uznał ze swej strony za stósowne odezwać się.

Co do formy nadać się mającej krokowi proponowanemu przez lorda Russella, inicyatywa wzięta przez nas, gdyśmy zawiadomieni zostali o konwencyi z 8 lutego, dowodzi ważności jaką przywięzujemy do zgody z innemi dworami. Sprawa polska jest kwestyą porządku publicznego w Europie, interesującą z tego tytułu wszystkie gabinety i winszować sobie tylko możemy, iż przystąpiły do zapatrywania się kierującego polityką naszą. Myśl rządu angielskiego nie wywołuje więc z naszej strony żadnego zarzutu, a gdyby mocarstwa zgodziły się na ten krok, gotowi bylibyśmy przystać na tę zbiorową manifestacyę.

(podp.) *Drouyn de Lhuys.*

Minister spraw zagranicznych do księcia Montebello w Petersburgu.

Paryż 9 marca 1863 r.

Mości Książe! Od czasu mej przesyłki z d. 3go b. m. zawierającej notę, którą lord Napier wręczyć ma księciu Gorczakowowi, rząd angielski wywierał na nas parcie w sprawie Polskiej. Jest on zdania, że krok opierający się na warunkach traktatów więcej miałby powagi gdyby go dokonały zbiorowo mocarstwa podpisane na nich. Załączona depesza, którą przesłałem bar. Gros w d. 7 b. m. wykaże W. Exc. odpowiedź moją na tę propozycyę. Nie sądziłem abyś WExc. nadawać miał radom swym formę urzędowych zwierzeń; lecz gabinet petersburski pojmie, że w razie gdyby mocarstwa, które należały do głównego traktatu wiedeńskiego, przystały na propozycyę rządu N. Królowej W. Brytanii, niemożemy udziału naszego odmówić. Jeżeli więc, jak mamy nadzieję dwór rosyjski skłonnym jest wejść na drogę koncesyi, uzna on może za stosowne nie czekać na tę manifestacyę, a my pierwsi powinszujemy mu, iż z inicyatywy swej zrobił użytek, który zbytecznemi uczyni wszelkie przedstawienia tego rodzaju, jakie gabinet angielski wywołać zamierza.

(podp.) *Drouyn de Lhuys.*

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 20 listopada.

Kolej lwowsko-czerniowiecka i jej losy, mają przywilej zajmowania publiczności tutejszej, pomimo mowy Cesarza Napoleona i śmierci króla duńskiego. Trybuny w sali obrad Izby niższej Rady państwa były dzisiaj zapełnione, spodziewano się bowiem nad tym przedmiotem dyskusyi stósownie do zapowiedzianego porządku dziennego. Lecz nadzieja zawiedzioną została: stało się jak przewidziałem w liście wczorajszym. Baron Kalchberg zastępca ministra handlu i rolnictwa oświadczył, że gdy dopiero wczoraj doszły rządu stanowcze warunki oferty p. Kleina, przeto, aby je pod należytą rozwagę wziąść można, zmuszonym się widzi upraszać Izbę o nowe odroczenie dyskusyi w tym przedmiocie.

Wtedy p. Herbst postawił wniosek, aby Izba zawezwała wydział do tej spraw wysadzony, to jest, aby rzecz całą jemu przekazała, w celu po-

rozumienia się z rządem i przygotowania jak najśpieszniej sprawozdania.

Deputowany Berger zabrał głos przeciw temu wnioskowi, mówiąc, że Izba nie może wcale na niego przystawać, dopóki nie wie, co rząd uczynić zamierza. Izbie to tylko wiadomo, że projekt rządowy, nad którym dyskutowała, był przerwany nową ofertą, a dyskusya zawieszoną. Co dalej będzie, tego nie wie. Albo rząd cofnie swój projekt i przedstawi nowy, albo zmieni swój projekt, albo nareszcie ani go cofnie ani go nie zmieni. W pierwszym i drugim razie projekt p. Herbsta jest wyborny, ale w trzecim przypadku niemożebny, bo Izba nie ma dalej dyskutować i wotować, zatem dopóki się nie wie, którą z tych trzech dróg rząd pójdzie, nie można na wniosek przystawać.

P. Mühlfeld popierał wniosek p. Herbsta tak co do treści jak co do formy, utrzymując zresztą, że to jedyny sposób, aby nie przedłużać tej sprawy zbytecznie, jak do tego się zmierza. P. Herbst uważał swój wniosek za słuszny przez wzgląd nawet na przeszłą dyskusyę, która już sama wskazywała, że komisya możeby miała jakie zmiany poczynić, jak np. argument, że nie ma konkurencyi itd. a to tem więcej, że nawet sama koncesya pod tym względem uledz musi zmianie. Na to Berger powiedział, że przeciw tak zmodyfikowanemu wnioskowi nic nie ma; że jeżeli p. Herbst w dyskusyi odbytej widzi powody oddania na nowo tej sprawy komisyi, na to się zgadza; ale zgadzać się nie mógł, aby komisya miała podawać projekt jak sprawę tę załatwić, kiedy nie wie, jak sobie rząd postąpi. Co się zaś tyczy zarzutu przedłużenia tej sprawy, to spodziewa się, że ten nie tyczy nikogo tutaj w Izbie.

P. Stefens postawił wtedy wniosek dodatkowy, aby Izba komisyę trzema członkami wzmocniła, a to tem więcej, że hr. Rotkirch prezydujący w komisyi tej, wziął urlop i jest nieobecny.

Oba wnioski Izba prawie jednomyślnością przyjęła, a po trzechkrotnych wyborach dodano na członków komisyi pp. Herbsta, Grocholskiego i Schindlera.

Owóż zawikłanie, do jakiego poprowadziło jedno nieparlamentarne postępowanie bar. Kalchberga na posiedzeniu 12go b. m.! Przyjęcie w Izbie oferty niezupełnej p. Kleina, w ten sposób jak się to stało, przetworzyło Radę państwa do razu w Izbę licytacyi in minus, co nie jest i być nie powinno jej zadaniem. Któż teraz zaręczyć może, że w przyszłej dyskusyi nie wystąpi znów w Izbie jaka nowa oferta w ostatniej chwili? Na jakiejże podstawie rząd nie miałby jej natychmiast uwzględnić, gdy uwzględnił ofertę p. Kleina? Rząd uwzględnić winien był ofertę każdą, jeżeli ją za korzystniejszą uważał, lecz nie w Izbie tylko tam, gdzie jest miejsce do podawania ofert. Prezes p. Hasner zwrócił na to wówczas uwagę rządu, ale już było za późno. Powiadają, że podobny wypadek zdarzył się raz w parlamencie turyńskim. Minister Cavour rzekł wówczas do Izby, iż zapewne zechce się z nim zgodzić, i ofertę odesłać do ministerstwa jak należy, a nie czynić licytacyi w Izbie. Izba poszła za zdaniem p. Cavoura. Dyskusya w Radzie państwa nie powinna była więc być natychmiast przerwaną, ale dalej ją prowadzić należało; a jeżeliby jeszcze trwała, gdy rząd się przekonał o korzyściach nowej oferty, natedy dopiero mógł ją zawiesić, stawiając swe wnioski do zmiany.

Zdaje się zresztą, że zawsze wypada pierwej spytać się przedsiębiorstwa, które już ma koncesyę, czy na warunki inne nie przystanie. O ile sądzić wolno, sposób zakończenia tego zawikłania może być tylko taki, aby Izba oświadczyła, pod jakiemi warunkami zgadza się na subwencyę, a wtedy dopiero koncesyonowane już przedsiębiorstwo może powiedzieć, czy je przyjmuje lub nie. Inaczej, przedsiębiorcy mający koncesyę nic powiedzieć nie mogą, i na nicby się też nie przydało jakiekolwiek oświadczenie z ich strony, albowiem znów nowa oferta warunki ich udaremnićby mogła. Nowa komisya z jedenastu teraz członków złożona, jutro zaraz będzie miała posiedzenie, a pośpiech taki nie jest zbyteczny. Gdyby bowiem sprawa ta przed ukończeniem obecnej kadencyi, ktora najwięcej trwać może jeszcze miesiąc, ukończoną nie została, to cała rzecz kolei ze Lwowa do Czerniowiec ogromnego dozna opóźnienia. Jeżeli dopiero na przyszłej kadencyi ma się rozstrzygnąć subwencya, to roboty nie rozpoczną się na wiosnę, a w tak niepewnej chwili, z tym spadkiem papierów jak obecny, być może, iż kolej całkiem byłaby na inne czasy odłożona.

Po tak ukończonym pierwszym przedmiocie porządku dziennego, wiceprezes Hopfen zastępujący ciągle p. Hasnera, powołał p. Lohningera sprawozdawcę, w miejsce p. Hartiga który zasłabł, do przedłożenia raportu komisyi finansowej nad budżetem o przychodach państwa z lasów kameralnych. P. Plener sam jeden z ministrów był na całem posiedzeniu obecny, wraz z dwoma radcami. Deputowani Goriup i Riese-Stallburg poczynili lokalne uwagi, a Izba przyjęła wszystkie pozycye. Toż samo z budżetem co do dóbr skonfiskowanych. Toż samo z budżetem co do fabryk skarbowych, z którego sprawę zdawał p. Rosthorn, gdzie p. Mende dłuższe wypowiedział uwagi o fabryce rządowej porcelany, na które jak i na poprzednie odpowiedział p. minister finansów.

Posiedzenie dzisiejsze otworzyła jakoteż i zamknęła interpelacya. Ta, którą przed samem zamknięciem posiedzenia odczytał sam wiceprezes, była zwrócona do ministra finansów, który na nią odpowiedzieć obiecał wkrótce, nie przedstawiała dla nas zajęcia. Pierwsza atoli do ministra spraw zagranicznych nieobecnego wystósowana, całkiem była chwilową. P. Rechbauer interpelował ministeryum o stanowisko, jakie Austrya zająć zamyśla w sprawie sukcesyi króla Duńskiego co do księstw Szlezwiku i Holsztynu.

Wiadomo bowiem, że Austrya jako mocarstwo pierwszego rzędu podpisała protokół londyński, przeto przyczyniła się do wstąpienia na tron Chrystyana IX. Jako zaś państwo Związkowe, gdy Związek niemiecki nie miał sobie protokułu londyńskiego przedłożonego do potwierdzenia, nie potrzebuje zaprzeczać ks. Fryderykowi praw do Szlezwiku i Holsztynu. Ową to trudność chciałby p. Rechbauer widzieć załatwioną i pyta, jak ją Austrya rozwiązać zamyśla.

Nie myślę tu wcale przewidywać, co hr. Rechberg na interpelacyę odpowie, jeżeli odpowiedzieć uzna za stósowne. Jeżeli odpowie zaraz, to i tu znajdą się ogólne wyrażenia o godności i interesie Niemiec i zobowiązaniach Austryi, jakie dyplomacya ma zawsze w zapasie, a które w końcu nic stanowczego nie powiedzą. Jeżeli zaś z odpowiedzią się ociągnie, to może wypadki odpowiedź przyniosą.

Co do mnie, wyznaję, iż nie widzę, aby nowe zawikłanie duńsko-niemieckie miało tak bezpośrednio prowadzić do wojny, jak to niektórzy przewidują. Przyszło tu wprawdzie wczoraj z Londynu słowo, które lordowi Palmerstonowi przypisują, a mające znaczenie wojenne. Minister angielski miał powiedzieć: „Otóż wojnę, której pożar Polska na Europę sprowadzić nie może, sprowadzi prawdopodobnie zapałka niemiecka“. Że Anglia gotową jest do wojny w tej sprawie, nie wątpię, bo tu chodzi o morze niemieckie i baltyckie, a interes angielski każe jej bronić Danii koniecznie. Ale zapominać nie trzeba, że ani Austrya, ani inne państwa nie mogą w sprawach kontynentalnych tak postępować jak Anglia, która zawsze wojnę morską prowadzi. Słowo lorda Palmerstona wydaje mi się dowcipem politycznym, zdradzającym tylko stanowisko Anglii i jej gotowość do wojny w tej sprawie.

Lecz sama sprawa przedstawia mi się jako jedno zawikłanie więcej w Europie, które w téj chwili dowodzi tylko potrzeby kongresu, a za kongresem przemawia konieczność zebrania się państw i rozcięcia lub rozwiązania tych trudności, których coraz więcej występuje. Żadna z kwestyj ani polska, ani włoska, ani wschodnia, nie zagraża koniecznością wojny, mówili przeciwnicy kongresu, może się więc obejść bez niego. Owoż spór duński zagraża wojną. Kto niechce wojny, musi przystać na środek Cesarza Napoleona. Tak więc, jeżeli się nie mylę, spór duńsko niemiecki przyspiesza szanse kongresu, i im goręcej występują strony w tej kwestyi, tem szanse owe są większe. Wszystko to być może tylko chwilowo, ale mniemałbym, że całe stronnictwo tak zwane zachowawcze w Europie, pchać będzie niebawem do kongresu, jeżeli niebezpieczeństwo wojny się zwiększy.

Wiedeń 20 listopada.

— *r.* Donoszą telegrafem z Paryża, że rząd tamtejszy wiele pracy sobie zadaje, aby zapobiedz rozdwojeniu pomiędzy Danią a mocarstwami, które podpisały traktat londyński. Gabinet paryski proponuje, aby sprawę tę zdać na wyrok polubowny króla belgijskiego. W Niemczech zgodzonoby się zapewne na tę propozycyą, gdyż ufanoby królowi Leopoldowi jako Koburgowi, że nie naruszy praw księstw niemieckich.

Do dnia wczorajszego nadeszło do Paryża piętnaście odpowiedzi na dwadzieścia cesarskich zaproszeń. Odpowiedzi te uważać można za przychylne; między niemi jest odpowiedź z Rzymu i z Sztutgardu. Würtemberg jest więc pierwszem niemieckiem średniem państwem, które dało stanowczą odpowiedź na zaproszenie Cesarza Francuzów.

Warszawa 17 listopada.

⊙ Chociaż najazd moskiewski wytężył ucisk i wszystkie swoje siły, aby powstanie narodowe wraz z narodem zniszczyć, siły nasze zbrojne wzrastają i na całej krajów naszych przestrzeni walka z najazdem się toczy. Z następnego listu dowiadujemy się o nowej pomyślnej potyczce w Płockiem:

„Przed kilkunastu godzinami (d. 8 b. m.) opuściłem oddział nasz, który odpoczywał wówczas we wschodniej części powiatu ostrołęckiego, po zwycięzkiem spotkaniu się we wsi Żelazna, na pograniczu powiatu prasnyszskiego. Radość nasza była jednak z boleścią pomięszana, bo major Rynarzewski kochany od żołnierzy i wszystkich go znających, otrzymał ranę ciężką w boju tym, która zagraża jego życiu (Korespondent nasz z Płocka doniósł już o śmierci tego dzielnego dowódzcy. P. R. Cz.). Co do opisu boju, takowy nadeszle zapewne do Warszawy władza wojskowa, ja ograniczę się przytoczeniem wiadomych mi dobrze szczegółów. Moskali było 4 roty piechoty gwardyi (Raport moskiewski twierdzi, że było 3 roty z semanowskiego pułku gwardyi a czwarta z pułku liniowego, 150 objeszczyków i 50 kozaków. P. R. Cz.), a nadto znaczna liczba objeszczyków i kozaków. Z naszej strony wzięły udział w boju: płocki oddział IV pod dowództwem Lenartowicza, 200 strzelców; 120 kosynierów i 76 koni (Dunetti); oraz oddział Kurpiów pod dowództwem majora Felickiego, 250 strzelców, 160 kosynierów, 30 koni; oraz oddział III (jazda Ziembińskiego 78 koni i oddział strzelców koni 20); razem 450 strzelców, 280 kosynierów, 150 koni jazdy regularnej, 50 koni jazdy nieregularnej. Dowództwo nad temi siłami miał major Rynarzewski. Plac bitwy otrzymali nasi, Moskale zmuszeni do cofnięcia się, stracili 2ch oficerów zabitych, 2ch rannych ciężko, żołnierzy rannych i zabitych do czterdziestu. Z naszej strony zginęło: z oddziału IV żołnierzy 10 i podporucznik Antoni Łazowski, który trzy razy upadłszy dnia tego z koniem, dostał nareszcie cios śmiertelny. Z oddziału kurpi, żołnierzy 4ch było rannych. Jazda straciła kilka koni; razem straty nasze wynoszą: zabitych 17, rannych 12 do 15. Zabraliśmy kilka koni, kilkanaście szaszek kozackich, kilkanaście karabinów. Żołnierz młody, ale dzięki pracy i dobrym rozporządzeniom majora Rynarzewskiego, kapitana Lenartowicza, poruczników Koźmińskiego, Ciesielskiego, w jak największym porządku prowadził pięciogodzinną walkę. Rezultat powyższy walki niedoświadczonego żołnierza z wyborowem moskiewskiem wojskiem bo gwardyą, byłby jeszcze korzystniejszy dla nas, gdyby nie nieszczęsne przeznaczenie odbierające nam najdzielniejszych dowódzców. Major Rynarzewski kochany przez żołnierzy, tak jak nikt jeszcze w naszem województwie od czasu nieodżałowanego Mystkowskiego, ciężko ranny. W godzinę po rozpoczęciu boju kula karabinowa raniwszy konia w szyję, utkwiła mu w prawem biodrze. Aczkolwiek ciężka rana, dzielny dowódzca nie chciał opuszczać swego stanowiska i dopiero po parę godzinach zbytnie osłabienie zmusiło go zsiąść z konia i powierzyć dowództwo przy końcu boju swym pomocnikom. Obok niego ranieni dwaj adjutanci: Józef Bogucki i Nieciewkiewicz. Ostatni lekko raniony, ale pierwszy zapewne nie przyjdzie do zdrowia. Bogucki był dzielny 18letni młodzieniec, pełen odwagi i poświęcenia.

Jako odznaczających się odwagą w boju, przytomnością i karnością przedstawieni są w raporcie: kapitan Lenartowicz, Ciesielski podporucznik, Koźmiński porucznik, Piotrowski podoficer.“

Współcześnie donoszą władze, że w tym oddziale i w niektórych innych brak zupełny lekarzy. W boju pod Żelazną nie było ani nawet felczera, z tego powodu stan naszych rannych po tej potyczce był opłakany, szczególniej majora Rynarzewskiego, który nie mógł być dobrze opatrzonym. Wiadomo, że Moskale mszczą się zarówno nad lekarzami, którzy opatrują rannych naszych, jak i nad księżmi którzy ich spowiadają, to jednak nie powinno ich odstręczać od spełniania swego wysokiego powołania, tak jak nie odstręcza i innych kraju obywateli.

Jako dopełnienie do przesłanego już wam raportu pułkownika Wierzbickiego dołączam następujący wyciąg z raportu podwładnego mu kapitana Kozłowskiego dowodzącego oddziałem dawniej Cwieka.

„D. 18go paźdz. przeszedłem przez Piaski z rozkazem alarmowania Lublina, a podpułkow. Rucki szedł przez Kanie, aby alarmować Krasnystaw. O godzinie 4 po południu dnia tego wymaszerowałem z Piasków gościńcem ku Lublinowi. Piechota moja pomaszerowała do Olszanki, gdzieśmy się z oddziałem Ruckiego zejść mieli; jazda zaś podeszła pod Lublin i z pomocą rakiet zaalarmowała Moskali w tem mieście. 20go t. m. przeszedłem Wieprz w Dobryniowie i przybyłem do Jaszczowa, tu odebrałem nowy rozkaz od pułkow. Wierzbickiego dążenia z oddziałem do Chodla. Że jednak oddział podpułk. Krysińskiego był zagrożony od Moskwy, wstrzymałem się z wymarszem, chcąc być mu pomocą, a 21go wieczór wyruszyłem w pochód, 23go szedłem ku granicy i stanąłem w Swidnie, gdzie otrzymałem rozkazy; 26go marsz do Gałęzowa. Oddział mój przy tym pochodzie stanowił ariergardę innych oddziałów. Takim porządkiem pomaszerowaliśmy w Hrubieszowskie. Dnia 2go listopada do Turowca, ztąd w nocy do Weremanowic, czyli Uhru. Nad ranem zaledwo rozpoczęto gotować, usłyszeliśmy na naszem prawem skrzydle strzały, podszedłszy pod Chełm wysłałem dwa rekonesanse: od nich dowiedziałem się, że jazda pułkownika Wierzbickiego zetknęła się z Emanowem. W Chełmie więc rozłożyliśmy się na cmentarzu, tymczasem z przeciwnej strony zobaczyliśmy jazdę moskiewską. Zależało nam na tem, aby pierwej zająć miasto, inaczej moglibyśmy być wrzuceni na bagna za cmentarzem. Wysłałem przeto rakietników, którzy odpędzili kawaleryą; jedna kompania zajęła chwilowo miasto, inne tymczasem przeszedłszy miasto rozstawiły się w tyraliery w odległości 500 kroków. W tym samym czasie otrzymałem zawiadomienie od pułkownika Krysińskiego, że 14 rot moskiewskiej piechoty, 2 szwadrony huzarów, 2 sotnie kozaków, 9 armat dąży za nami i on (podp. Krysiński) wraz z Ruckim przybędą mi w pomoc. Biliśmy się przez 2 godziny. Otrzymawszy rozkaz cofnięcia się, dokonałem tego w porządku do Siedliszcza. Straty nasze wynoszą kilku żołnierzy i podporucz. z jazdy, który ranny w bitwie pod Ireną na nowo przybył, by zginąć śmiercią walecznych. Moskale ponieśli o wiele znaczniejsze straty.“

Rząd moskiewski widząc, że dotychczasowe środki ucisku nie sprawiły zamierzonego skutku, rozmyśla o nowych. Z rozkazu Berga zbiera się często u Lewszyna sesya wszystkich policmajstrów i komisarzy w celu ustanowienia nowych środków na Warszawę. Jakie tam środki przechodzą im przez głowę, łatwo sobie wyobrazić; ale choćby wymyślili szereg prześladowań jeszcze okropniejszy od tych, jakie przebyliśmy, staną na końcu w obec takiejże bezskuteczności i bezsilności jak teraz; bo cały naród jest przekonany, że walka skończyć się tylko może ustąpieniem Moskali i że prócz niej niemasz innej drogi, a ucisk i męczeństwa widzi jako nieuniknioną konieczność i na nie się rezygnuje.

Aresztowali Moskale pułkownika wojsk moskiewskich Grabowieckiego. Słychać, że przy indagacyi bardzo źle z nim się obchodzą. Tak barbarzyńcy doszli do tego, że obawiają się własnych swoich narzędzi i w nich zdradę przypuszczają.

Warszawa 17 listopada.

⊙ Wiele się teraz zajmuje świat polityczny pytaniem, czy zbierze się kongres, i czy zdoła dojść na drodze pokojowej do jakiego rezultatu. Nie zapuszczając się bynajmniej w próby rozwiązania tego co czas bliski okaże, to donieść winienem, że według powszechnego przekonania tak między Polakami jak Moskalami panującego, tylko oręż rozstrzygnąć może sprawę polską. Carat moskiewski jedynie siłą przymuszony, uznaje czyje prawa i zwraca kraje przez siebie zagrabione, a jeżeli przyjmie zaproszenie na kongres, to jedynie dla zyskania na czasie, już to dla usiłowań zgniecenia powstania, już to dla uzbrojeń, jakto dowodnie wykazaliście. Równocześnie rozwinie carat sieć intryg, aby różnemi złudnemi obietnicami i pogróżkami zyskać sobie sprzymierzeńców. Zresztą od czasu rozpoczęcia w Polsce walki i ujęcia się opinii ościennych narodów za Polską, gazety moskiewskie aby zgłuszyć obawy śmiertelne, jakie myśl o wojnie zewnętrznej wywoływała w Moskalach, butnemi a bezrozumnemi aż do śmieszności przechwałkami, starały się wmówić w ciemne tłumy moskiewskie, że to Europa buntuje się przeciw Moskwie, że należy Europę upokorzyć.

Moskiewski bezrząd ogłosił świeżo, że tylko droższe wyroby tkacze i flanelowe wpuszczane będą do kraju, bo tańszemi mogliby się zaopatrzyć powstańcy. Tak więc, cała uboższa ludność skazana na zmarznięcie, dla tej przyczyny, że Moskwa, mimo że ma wojska liczne, nie zdolna jest pokonać powstania, i usiłuje srogiemi barbarzyństwami, niszczeniem zupełnem kraju i ludności zgnębić powstanie.

Onegdaj zdarzył się tu następujący wypadek dowodzący, jak rozbójnicy moskiewscy sympatyzują z każdym istotnym mordercą, jak karzą morderstwa, gdy mordują publicznie za udział w powstaniu. Przy tutejszej szkole weterynaryjnej był posługacz nadzwyczaj źle prowadzący się. Nietylko że był leniwym w pełnieniu swych obowiązków i upijał się często, ale kilkakrotnie okazały się na niego kradzieże i przeniewierstwa. Cierpiano go długo, ale nareszcie przed kilkunastu dniami złodziejstwo okazało się tak znaczne, że niepodobna było tego człowieka cierpieć dłużej i uwolniono go od obowiązków, niedochodząc winy, zapłaciwszy nawet należną mu pensyę za kwartał bieżący. Człowiek ten niegodziwy postanowił się zemścić. W niedzielę o godzinie 6ej wieczór wszedł do pokoju asystenta kliniki weterynaryjnej p. Zielińskiego i rozpocząwszy rozmowę pod pozorem, że mu pies zachorował i że potrzebuje recepty, nagle dobył nóż z rękawa, rzucił się na p. Zielińskiego zadawszy mu silny raz w głowę, powalił na ziemię. Następnie zadał mu jeszcze dwa silne pchnięcia w tył głowy i wyszedł spokojnie, nie spotkawszy nikogo na schodach. Morderca sądził, że zabił na miejscu ofiarę; jednak p. Zieliński po chwili przyszedł do siebie i słysząc kogoś schodzącego z drugiego piętra, zaczął wołać pomocy. Znaleziono go wśród krwi kałuży, i rozumie się udzielono wszelki możliwy ratunek. Zieliński wskazał swego mordercę, który zaraz został aresztowany, podczas gdy z najspokojniejszą miną, rąbał sobie drwa. Wszystkie te fakta stanowią okoliczności obciążające winę. Morderca nie miał żadnej szczególnej urazy do p. Zielińskiego, chciał się pomścić na pierwszej lepszej osobie zarządzającej szkołą weterynaryjną i losem trafił na Zielińskiego. Zobaczmyż teraz jak sobie w tej sprawie postąpił ciemiężący nas bezrząd moskiewski. Naprzód zrobiono przypuszczenie, że morderstwo to jest polityczne i zrobiono kroki w celu zajęcia gmachu szkoły weterynaryjnej dla wojska. Gdy okazało się najwyraźniej, że wypadek ten nie ma żadnego związku z polityką, iż nie można było znaleść pozoru do zabrania domu, cofnięto rozpoczęty zabór domu, a gdy nazajutrz o tym wypadku członkowie zarządu szkoły weterynaryjnej przyszli o 10ej rano dowiedzieć się u komisarza cyrkułu, jakie poczyniono kroki dla przeprowadzenia sądu kryminalnego, komisarz odpowiedział sucho, że winowajca już osądzony. Kto go sądził tak prędko? Sąd złożony z komisarzów policyi, według przepisów stanu wojennego, i skazał winowajcę na 200 rózg, które mu będą na placu publicznie wyliczone. Taka była odpowiedź. Obawiać się należy, iż zbrodzień ten po otrzymaniu chłosty, zapała jeszcze wścieklejszą zemstą i wybierze sobie nową ofiarę.

O ile można wierzyć moskiewskim przepisom i moskiewskim pozwoleniom, sprawdza się na przepisach o żałobie. Ogłosił oberpolicmajster, że która z kobiet chce nosić żałobę po ojcu, matce lub mężu winna się zgłosić do niego z dowodami po otrzymanie karty pozwolenia. Wiele osób zaopatrzywszy się w stósowne dowody, zgłosiło się po te karty i rzeczywiście je otrzymały, ale pozwolenia te przydały im się tylko na sprawienie sobie nowych przykrości. Żołnierze policyjni chwytają na ulicy osoby w żałobie i bez względu na okazywane karty, prowadzą do cyrkułów. Tam komisarz po kilkogodzinnem przetrzymaniu oświadcza: Oddaj mi pani tę kartę, a każę cię odprowadzić do domu, jeżeli nie oddasz karty, to idź sama. Jeżeli która z pań nie zgodzi się na oddanie, zostaje wprawdzie puszczoną, ale pokilkudziesięciu krokach chwyta ją żołdak i prowadzi do innego cyrkułu, gdzie znów musi kilka godzin siedzieć, po których powtarzają jej taką samą propozycyę. Większa część kobiet, które postarały się o karty, pooddawały już takowe, widząc, że są dla nich tylko źródłami prześladowań. Czasami gorzej się zdarza: pani Betlej, żona asesora sądu kryminalnego, nosiła żałobę po matce i miała na to kartę od oberpolicmajstra; zatrzymana przez żołdaka na Nowolipiu, zaprowadzona do cyrkułu 6go, zatrzymana tam została cały dzień, kartę jej odebrano, zgromiono ją grubijańskiemi wyrazami, i zapowiedziano, że jeżeli będzie chodzić w żałobie, to jej mąż dostanie dymisyę. Jakich prześladowań dopuszcza się żołnierstwo, zapewne z rozkazu wyższych urzędników moskiewskich, pokazuje fakt następujący. Jeden żołnierz policyjny aresztował na ulicy młodą panienkę za to, że pomiędzy różnokolorowemi ozdobami jej kapelusza dostrzegł czarne pióro. Prowadząc do cyrkułu tę panienkę, wstąpił do szynku, a gdy ta opierała się iść tam za nim, odpowiedział, że musi napić się wódki, schwytał ją za rękę, i mimo płaczu poprowadził ze sobą. Na ulicy oficerowie moskiewscy szydzą z kobiet przechodzących ubranych kolorowo, tak, że niemasz prawie sposobu uchronić się od brutalstwa tej dziczy i kto nie widzi gwałtownej potrzeby, nie wychodzi z domu.

Gdzie tylko może dzicz moskiewska wszędzie się wsuwa ze swem barbarzyństwem i zgorszeniem. Do instytutu panien na Wiejskiej ulicy przysłano z Petersburga dwie guwernantki Moskiewki dla opieki żywiołu moskiewskiego w tym zakładzie. Codzień tłum oficerów schodzi się do tych pań, które korzystając z przewagi jaką im nadaje protekcya moskiewska, prowadzą tych właściwych wizytatorów pensyi panien do wszystkich części zakładu, zmuszając nie tylko moskiewskie ale i polskie wychowanice do cierpienia tak dobranego towarzystwa.

Z początku jeden tylko karykiel ukradziony przez Moskali z pałacu hr. Zamoyskiego kursował po mieście kierowany ręką jakiegoś oficera gwardyi; sądziłem, że inne pojazdy i konie uprowadzone zostały z Warszawy; ale powoli spostrzegła zacna gwardya, że niema się czego wstydzić i jeździ w powozach zrabowanych. Bogata gwardya moskiewska lubi piękne pojazdy i piękne konie, tem milsze, że „zdobyte“ przy „świetnym szturmie“ pałacu hr. Zamoyskiego. Dziwna, że orderów nie otrzymali za to zwycięztwo i zdobycie łupów!

Frankfurt n. M. 17 listopada (spóźnione.)

E. Śmierć króla Duńskiego zdaje się być jednym z tych wypadków, które Opatrzność trzyma zawsze w odwodzie, wśród rzeczy ludzkich doszłych do najwyższego stopnia zawiłości. Śmierć ta wprowadzi spór holsztyński w nowy okres, i tym lub owym sposobem przyspieszy jego rozwiązanie. Zachodzi najprzód pytanie, czy książe Chrystyan bez żadnej trudności obejmuje panowanie nad księstwami składającemi kraje niemieckie i niemiecko-duńskie jego korony; czy Związek niemiecki nie zechce może popierać prawa do tych księstw księcia Augustenburga, będącego bardziej Niemcem jak Duńczykiem, a w razie wynikłych zatargów, czy stronnictwo skandynawskie nie zechce korzystać, aby część Danii zespolić z Szwecyą i Norwegią. Gdyby rzeczywiście Danii groziło ze strony Niemiec niebezpieczeństwo, w dzisiejszych okolicznościach unia ta mogłaby przyjść do skutku. Z drugiej strony Anglia weźmie niewątpliwie w opiekę prawa księcia Chrystyana jako ojca swojej królewnej a przy tem jest poręczycielką protokółu londyńskiego z r. 1852.

Sądząc z pierwszego wrażenia jakie się tu objawia, wnieść można, że zgon króla Fryderyka, który nastąpił w wigilię ostatecznego terminu przez zgromadzenie związkowe zakreślonego, sprowadzi zwłokę w użyciu środków przymusowych. Rząd duński skłaniał się do drobnych wprawdzie ustąpień, lecz Bundestag wziął je na uwagę, i dla narady nad niemi zebrał się w zeszłą sobotę na nadzwyczajne posiedzenie. Mniemać więc można, że z nowym królem nowe zawiążą się układy, i jak na teraz, obawa wybuchu wojny na północy zdaje się być usuniętą, jeżeli dziedzictwo tronu konferencyą londyńską dla księcia Chrystyana potwierdzone, utrzymanem będzie bez żadnego wewnętrznego lub zewnętrznego oporu.

Gdyby przyszło do ułożenia programu owego idealnego kongresu zaleconego przez Cesarza Napoleona, sprawa księstw duńskich byłaby zapewne po sprawie polskiej drugą z porządku, jako zostająca od tak dawna na wokandzie. Lecz z każdym dniem osłabia się nadzieja urzeczywistnienia owego ideału, zebrania owego trybunału europejskiego ostatniej instancyi. Czasy mitologiczne od dawna przeszły, i Cesarz Napoleon nie może się spodziewać stać się Amfyonem lub Orfeuszem zdolnym wzniosłemi i czułemi dźwiękami poruszać kamienie i zbierać obok siebie ułagodzonych mieszkańców leśnych. Pomysł jego, słowa jego w pierwszej chwili wzrok olśniły nagłem i jaskrawem światłem, lecz potem zwykła większa ciemność następować. Robi się więc teraz ciemno przed oczyma, i któż przejrzy aby wiedzieć co się stanie, jeżeli się kongres nie zbierze, lub jeżeli zebrany nie sprowadzi zgody, i nowego porządku rzeczy. W mowie 5go listopada każdy znajduje, co chce znaleść. Nie była ona czarnoksięskiem zwierciadłem, przyszłość przedstawiającem, podobna raczej do wirującego stołu, objawiającego myśli tego, kto go obraca. Każdy może przyłożyć rękę do tego stołu, nadawać mu kierunek jaki mu się podoba, i wybijać nim wyrazy jakie się mu nasuwają. Cesarz wynurzył co myśli, słowa nie wyrzekł o tem co zrobi. Lecz że jest jednym z tych ludzi, którzy zwykli myśl w czyn przeprowadzać, mowa jego większy daje powód do otuchy niż do zwątpienia.

Podług listów nadchodzących z Paryża, różne tam krążą wnioski i domysły. Jedni wierzą jeszcze w utrzymanie porozumienia między trzema mocarstwami, inni upatrują zupełne jego rozerwanie, i zawiązujące się przymierze między Francyą i Rosyą. Największą jednak ufność i uradowanie okazują zwolennicy wojny europejskiej, wojny powszechnej. Nadzieja wybuchu wojny dla Polski i o samą Polskę, w obec niepewności Austryi coraz bardziej słabnie, lecz z ogólnego zawikłania musiałoby wyjść to, do czego mądrość dyplomacyi nie wystarczy.

Choć więc sprawa polska nie jest w tej chwili jedynym przedmiotem zajęcia, opuszczoną ani utopioną w odmęcie innych spraw nie jest. Tymczasem wzniosą się wkrótce za nią głosy wśród zgromadzeń reprezentacyjnych. W senacie francuzkim przygotowuje w niej silne wystąpienie senator Bonjean, szlachetny i wymowny jej obrońca z roku zeszłego. Książe Napoleon zdaje się zamierzać zachowanie milczenia, wyprowadzić go z niego będzie mogło jedynie nowe jakieś oburzające odezwanie się stronników pozyskanych przez Rosyę, jakoto margrabiego Larochejaquelein, którzy zdają się oczekiwać hasła z Petersburga nadejść mającego. Rozprawy nad adresem w ciele prawodawczem ledwie w grudniu nastąpią, a więc wtenczas kiedy wiadomem będzie, czyli i jakie państwa myśl kongresu przyjęły, i z jakiem usposobieniem.

Z tutejszych miejscowych wiadomości donieść należy, że hr. Zygmunt Wielopolski po upłynięciu czternastu dni od odebrania listu jaki mu p. Danielewski przesłał w celu oświadczenia gotowości do honorowego zadośćuczynienia, list ten odesłał podług wskazanego w nim adresu. Koperta obejmująca go przypieczętowaną była dwoma pieczęciami bióra pocztowego berlińskiego, z następującym na niej napisem: „Odsyła się list, jako pochodzący od osoby nieznajomej temu, do kogo był pisany.“

Wiedeń 20 listopada. Wydawany w języku niemieckim czeski dziennik *Politik* napisał z powodu rozprawy, w której wzięli udział posłowie Dietl i Zyblikiewicz i ministrowie Schmerling i Mecsery artykuł wstępny pod tytułem: „Rewolucya w Galicyi.“ Artykuł ten powiada, że posłowie galicyjscy opowiadali o Galicyi rzeczy, które dziwnie i poważnie wyglądają, chociaż ministrowie z tego się śmieją. Dowiadujemy się z tego sprawozdania posłów, że tam istnieje stan, który wprawdzie nie jest wyjątkowym, ale posługuje się wielu środkami stanu wyjątkowego; dowiadujemy się z tego, że Austrya jest w niebezpieczeństwie — utracenia Galicyi.

Artykuł wspomniawszy o ustawach tyczących się wolności osobistej i nietykalności mieszkań i zestawiwszy je z tem, co poseł Zyblikiewicz o stanie Galicyi opowiadał, dziwi się, że Izba, która owe ustawy uchwaliła, niczem nie dała poznać, że jej chodzi o wykonanie tych ustaw. Jakby nigdy nic nie było, przeszła do porządku dziennego, zostawiając ministrom stanu i policyi zasłanianie odwrotu.

„Ministrowie zaś w krótkich i jasnych słowach stwierdzali nie mniej i nie więcej, jak tylko, że Galicya znajduje się właśnie w pełnej rewolucyi. Przeciw komuż jest ta rewolucya wymierzona? Czy jest to popieranie polskiej rewolucyi przeciw Rosyi? Toby wykluczało w Austryi nazwę „rewolucyi.“ Minister policyi nie zadał sobie najmniejszej pracy, aby zbić data przez Zyblikiewicza przytoczone, zapewnił tylko, że każe ich dochodzić, przyczem dziwić się musimy, że dotąd o nich jeszcze nie wie; zdaje się prawie, że dochodzenie nie wykaże wielu nowych rezultatów, ponieważ minister stanu nabył przekonanie, że władze w Galicyi postępują „z największem umiarkowaniem.“

Ale, że Galicya w tej chwili jest w zupełnej rewolucyi, słowa te z ust ministra stanu sprawiły największą niespodziankę, nie sądziliśmy bowiem, żeby rzeczy zaszły tak daleko. Naturalnie odpowiada p. minister stanu za to twierdzenie, zawierające w sobie tak ciężkie oskarżenie. Po raz pierwszy ogłoszono urzędownie, że ostatnim celem ruchu w Galicyi jest oderwanie tego kraju od Austryi. Nie wiemy jakie wrażenie zrobi w Galicyi to wyrzeczenie; ale tyle wiemy, że tak wielką sprawę nieco za lekko zbyły słowa p. ministra stanu.

Kończy zaś artykuł temi słowami: „O Wenecyi stało się to już stereotypowem wyrażeniem, że chce się oderwać od Austryi, południowy Tyrol nie ma także lepszej opinii, austryackim południowym Słowianom podsuwają dążenie do utworzenia południowo-słowiańskiego państwa, o Węgrach słychać co chwila, że się chcą oderwać; Czesi są to arcyseparatyści, a teraz twierdzi jeszcze austryacki minister, że Galicya chce się oderwać od Austryi. Alež jeśli tak dalej pójdziemy, cóż w końcu zostanie z całej Austryi, coby się nie chciało oderwać? Nakoniec zostanie chyba tylko dawna wschodnia marchia, gdyż Styrya i górna Austrya przez swych posłów autonomistów także dążą do separatyzmu. A marchia wschodnia zechce może także nachylać się ku Frankfurtowi. Cóż wtenczas pozostanie?“

O tej samej rozprawie w Izbie poselskiej, pisze wiedeński *Volksblatt* w następujących słowach:

Rozprawy o stanie w Galicyi toczą się jeszcze ciągle po dziennikach. Mniemamy, że półurzędowe organa nie postępują sobie roztropnie, jeżeli Polakom w Galicyi każą być zupełnie spokojnymi. Wszak hr. Rechberg oparł swą dyplomatyczną wyprawę przeciw Rosyi na tym fakcie, że polskie kraje do Austryi na leżące, powstanie zaraziło. Jakżeżby wyglądało twierdzenie hr. Rechberga, gdyby Galicya zachowywała się całkiem biernie? Jakżeż można mieszkańcom poczytywać za zbrodnię to, co jest potrzebnem do poparcia ministra spraw zagranicznych?

— Z rozkazu JCMości ogłoszona została żałoba po zmarłym królu duńskim Fryderyku VII. Żałoba ta trwać ma bez odmiany przez 12 dni, tj. od 20go listopada do 1go grudnia włącznie.

— J. C. Mość nadał szambelanowi i członkowi Izby wyższej hr. Janowi Larisch-Moenich, godność tajnego radzcy z uwolnieniem od opłaty.

Dania.

Prawie wszystkie dzienniki niemieckie z bardzo małym wyjątkiem wzywają nietylko rządy niemieckie aby poparły księcia Augustenburskiego, lecz oraz wzywają lud w Holsztynie i Szlezwiku do powstania, bo nigdy może nie nadarzy się do tego tak łatwa sposobność. Nie wiemy jeszcze, co o tem myślą rządy większych państw niemieckich, bo co do mniejszych, to już kilku książąt oświadczyło się za prawami księcia Fryderyka przeciw królowi Chrystyanowi. Związek niemiecki ma coś orzec, a zapewne nie zechce on wziąść na siebie tej kwestyi międzynarodowej, lecz może poprzestanie na egzekwowaniu w Holsztynie, celem wymuszenia na nowym królu, aby cofnął reskrypt nieboszczyka z d. 30 marca i odwołał zaprzysiężoną w d. 18go b. m. nową konstytucyę duńsko-szlezwicką. Atoli egzekucya ta mieściłaby w sobie z drugiej strony uznanie praw króla do Szlezwiku i Holsztynu. O egzekucyi niemoże być przeto na teraz mowy. Co do uznania zaś praw ks. Augustenburskiego *Presse* przypomina, że ojciec jego zrzekł się takowych nie tylko za siebie lecz i za potomków swoich za 3 miliony talarów. O ile jednak sobie przypominamy, rzecz się tak miała, iż zasekwestrowano mu dobra z powodu powstania w r. 1848 i 1849 jakoteż dobra książąt Augustenburg-Noer, i dopiero po zrzeczeniu się praw jego zwrócono mu takowe ale pod warunkiem sprzedaży ich na rzecz skarbu. Książę przystał na to i w Prusiech się zakupił.

Inne jeszcze przytacza wątpliwości *Presse* w tym przedmiocie, a mianowicie, że na mocy umowy z d. 5 czerwca 1851 r. podpisanej w Warszawie między Rosyą a Danią, Rosya zrzekła się w imieniu swojem i gałęzi pokrewnych Wazów i Oldenburgów prawa następstwa w Holsztynie na rzecz Fryderyka VII a zrzeczenie to jest podstawą protokółu londyńskiego z roku 1852. Jeżeliby więc Związek nie uznał Chrystyana IX księciem holsztyńskim, wtedy Rosya mogłaby cofnąć swoje zrzeczenie się jako spadkobierczyni praw domu holsztyńsko-gottorpskiego, mającego z kolei po Augustenburgach prawo do Holsztynu. Nadto nie same tylko w Niemczech Prusy i Austrya zgodziły się na protokół londyński, lecz również przystąpiły do niego później podobno Saksonia i Hannower. Nie łatwo przeto będzie wyprzeć się tej umowy. Zresztą Anglia nie dopuści, aby znowu Rosyi mogło się otworzyć pole do dziedzictwa. Kwestya ta przeto musi być traktowaną poprzednio dyplomatycznie przez wszystkie strony interesowane. *Presse* radzi, aby tymczasowo wojska Związku niemieckiego zajęły Holsztyn i Szlezwik jako rękojmię, lecz jeśli Anglia będzie obstawać przy protokóle r. 1852, to na zajęcie Szlezwiku niepozwoli dla tego, iż tenże nie jest krajem Związku niemieckiego tak jak Holsztyn. Związek małżeński królewicza Walii z córką panującego dziś króla Duńskiego także wiele znaczy w Anglii, aby pozwolono przedsiębrać jakie kroki nieprzyjacielskie przeciw królowi Chrystyanowi. Dzienniki angielskie już chórem podnoszą swój głos przeciw egzekucyi, a cóż dopiero, gdy się dowiedzą o zamiarze rozebrania Danii.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21go listopada. Dziś odbyła się w auli Uniwersytetu jagiellońskiego inauguracya na Rektora, księdza Karola Teligi, Profesora Uniw., kanonika kat. krak., a byłego Administratora dyecezyi krakowskiej. Ustępujący Rektor Ignacy Czerwiakowski powitał następcę swego zdając mu berła akademii, której stan z roku ubiegłego przedstawił w szczegółowem sprawozdaniu. Następnie nowy Rektor odezwał się w krótkiej przemowie do grona Profesorów i młodzieży, wyrażając życzenie, aby *Alma mater* mająca obchodzić w roku przyszłym 500 letni jubileusz istnienia swego, w równie świetną wejść mogła epokę, jak była w chwilach swej najwyższej sławy. Obszerną salę liczna zapełniała publiczność. Uroczysty strój purpurą odzianego Rektora i Dziekanów wydziałów w właściwe togi przybranych, oraz poprzedzenie orszaku siedmioma berłami Akademii, nadawały obrzędowi starożytną powagę.

— Dziś o godz. 3ej rano odbyła się rewizya w hotelu pod Różą przy ulicy Floryańskiej i zabrano dwóch cudzoziemców, którzy przed kilkoma godzinami stanęli w tym hotelu.

— Wczoraj odbyto przed świtem rewizyę w niektórych pokojach hotelu Saskiego, lecz nie napotkano tam osób szukanych.

— Dziś była druga rewizya w domu p. Kozubowskiego przy ulicy Grodzkiej na drugiem piętrze, lecz nic nieznaleziono; pierwsza rewizya była tam w zeszły piątek.

— *Dziennik Narodowy* w piątek został skonfiskowany, z powodu uwag nad obradami Rady państwa o położeniu Galicyi. Wieczorem doszło nas zmienione powtórne jego wydanie.

— D. 19go b. m. odbyto we Lwowie rewizyę u blacharza p. Piątkowskiego, i jak donosi *Gaz. Narod.* znaleziono jakieś druki.

— D. 16go b. m. skazani zostali we Lwowie za udział w powstaniu: Ludwik Kwaszyński 15 letni uczeń szkoły realnej, na 8 dni więzienia; Adam Łokocz 17 letni ze Lwowa konwisarz, na 10 dni; Julian Niklas z Pragi, 18 letni kelner; Jan Kühner z Falkenstein, 26 letni kelner; Władysław Czerwiński ze Lwowa, 20 letni kelner; Zygmunt Czerwiński ze Lwowa, 19 letni perukarz; Mieczysław Czerwiński ze Lwowa, 16 letni krawiec; Jan Kuszycki, 21 letni ze Lwowa, piekarz; Emil Socki z Brzozowa, 19 letni, tokarz; Stanisław Janecki, 19 letni ze Lwowa szewc: na dni 14 aresztu; Franciszek Heiner, 30 letni z Winnik, szewc na 3 tygodnie więzienia.

— Hrabina Danner, wdowa po Fryderyku VII królu duńskim, z którym była złączona małżeństwem morganatycznem, zamieszka podobno w Czechach, gdzie posiada majętność.

— Jeśli prawdą jest, co twierdzi dziennik *Manchester Guardian*, nic nie będzie z owego wielkiego procesu wytoczonego lordowi Palmerstonowi przez obrażonego małżonka. Dziennik ten bowiem pisze: „Jak słychać, osoby co mają zamiłowanie w czytaniu rozpraw sądowych trybunału do spraw małżeńskich, nie będą rade usłyszeć, że się nic dokładniejszego w tej rzeczy nie dowiedzą, gdyż oskarżony zaprzeczając w całości obwinieniu, zawezwie powoda przez swego obrońcę, aby udowodnił dokumentami że jest żonatym. Powód niejest podobno w stanie uczynić temu wezwaniu zadosyć, a przez to cała sprawa musi się w niwecz obrócić.“ Jeżeli tak się rzecz ma, lord Palmerston wydostałby się ze szponów przeciwnika, lecz nie udowodniłby swojej *niewinności*.

— Powstał znoów nowy sposób reklamy. Znajdujemy w dzienniku *Volksblatt* wiedeńskim doniesienie wyjęte z innego jakiegoś dziennika, iż pewien dentysta w Wiedniu, (którego nazwisko i mieszkanie jest wymienione) otrzymał od trybunału rewolucyjnego w Warszawie nadesłany sobie wyrok śmierci, za to, iż nieusłuchał kilkokrotnego wezwania, aby wszedł do służby lekarskiej obozowej w wojsku powstańczem. Oczywiście, że dentysta ten prędzej tą drogą stanie się znanym światu, niż gdyby wynalazł „wodę Anatherin“ lub dzień po dniu ogłaszał, iż wyjmuje zęby „bez bólu.“ Słychać jednak, że to nie samego owego dentystę spotkało, gdyż w tem samem położeniu jest także jakiś operator nagniotków, co też niebawem ogłosić zamyśla. Nie będzie to zapewne wydawać się publiczności wiedeńskiej bajecznem, bo jeżeli brak w powstańczych obozach dentystów, to również brak i operatorów nagniotków, a wśród ciągłych marszów niejednemu dokuczają nagniotki i chcieliby się ich pozbyć.

— Dnia 20go listopada zmieniła się temperatura od + 0°0, do + 7°,2, wysokość barometru o godzinie 2giej popołudniu 334,'''09, o godzinie 10tej wieczór 333''',85, o godzinie 6tej rano 21go 333''',10; wiatr słaby zachodni zbaczający ku południu, oprócz mgły zrana i wieczór dzień pogodny; rano 21go mgła dokoła, o godzinie 6tej, stan termometru — 1°,5 R.

— Jutro w niedzielę dnia 22go listopada, Ś. Cecylii panny męczenniczki; w poniedziałek dnia 23go listopada, Ś. Klemensa papieża.

Od Administracyi „Czasu“.

Kalendarze ścienne rozesłane zostaną Prenumeratorom *Czasu*, którzy takowe zamówili, a to kalendarze drukowane w tym jeszcze miesiącu, a chromolitografowane w pierwszych dniach grudnia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOZA

na targowicy publicznej w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	II. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	III. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.
Mier. w. pszen. zim.	3	65	3	7[illegible]	3	–	3	50	–			–
„ pszen. jarej	–	—	–	—	—	—	—	—				
„ żyta	2	30	2	37½	2	20	2	25	–		–	–
„ jęczmienia	2	25	2	30	—	—	2	—	–			–
„ owsa	1	70	1	75	—	—	—	—	—	—		–
„ grochu	3	15	3	25	—	—	3	—			–	–
„ jagieł	5	—	5	25	—	—	4	75	–			–
„ fasoli	3	75	4	—	—	—	3	50	—			–
„ tatarki	2	40	2	50	—	—	2	25	–			
„ prosa	—	—	2	50	2	–	2	25	–			
Rzepaku zimowego	—	—	–	–	–	–	—	—				
„ letniego	—	—	—	—	—	–	—	–				–
„ ziemniaków	—	—	–	75	—	—	—	65				–
Cent w. siana	—	—	2	—	—	—	—	—				–
„ słomy				70	—		—					
Funt mięsa wołowe.	–	19	—	22		17		18		14		15
„ „ z drobniej.	–	17	—	18	—	14		16	—			12
„ polędwicy woł.	–	—		35	—	–		30	–	–	–	–
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ s. z opłat. na 90° Tra.	–		2	34½	—	—						–
Okowity na 82° „	—	—	1	79	—	—						
Masła śwież. garn. mający f. 6 ł. 17¾	3	50	3	75	—	—	—	—				
Drożdży z piwa mar.	—	—	—	—	—	—	—	—				
„ „ dubel.	—	—	—	—	—	—	—	—				
Kopa jaj kurzych	1	10	1	20	—	—	—	90				
Miarka czyli ⅛ mecy												
Kaszy jęczmiennej	—	40	—	45	–	30		35				—
„ częstochowsk.	—	—	1	—	—	—	—	—				–
„ pszenicznej	—	—	—	75	—	—	—	—				
„ perłowej	—	90	1	—	—	—	—	75				
„ tatarcz. całej		—	1	5	–	—	1					—
„ „ łupan.	—	—	—	65	—	—	—	—				
Pęcaku		–	—	60	—			55				—
Mąki pszenicznej	—	55	—	60	—	45	—	50	—			
„ z pod krupek	—	—	—	—	—	—	—	—				
Kapusty głowiastej	—	—	—	—	—	—	—	—				

Z Komisaryatu targowego. . Kraków 17 listop. 1863.

Delegowani obywatele: *Jan Gella, Ziernicki.* — Radzca Magistratu *Wisłocki.* Komis. targ. *Jezierski.*

Tarnów 17 listopada. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	2·75
Żyto	„	1·95
Jęczmień	„	1·70
Owies	„	1·55
Groch	„	1·55
Bób	„	2·25
Proso	„	2·60
Tatarka	„	1·25
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	0·45
Drzewo twarde	(za siągę)	8·70
„ miękkie	„	6·00
Konicz na paszę	(za cent.)	0·00
Siano	„	1·90
Słoma	„	0·90

Wrocław 16 listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lażу*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	65·67	63	55·60
Pszenica żółta	62·63	60	55·57
Żyto	45.46	44	40·42
Jęczmień	38·38	36	32·34
Owies	28·29	27	25·26
Groch	52·55	51	48·50
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	210	119	189

Ceny nasienia koniczyny za 1 cent. cłowy (89½ funt. wiedeń.), talarów pruskich (po 1 złr. 57½ cent. w. a. oprócz lażу):

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 20 listopada. Między drukami rozdanemi w Izbie deputowanych, jest wniosek Schultzego z Delitsch i Carlowitza, podpisany przez 93 członków obu liberalnych stronnictw, aby wyznaczyć komisyę celem zebrania i złożenia Izbie wyjaśnień względem nadużyć zaszłych przy wyborach skutkiem przeciwprawnego wywierania nacisku rządowego na wybory i tamowania wolności wyborczej. — Król przyjmował dzisiaj adres uchwalony przez Izbę wyższą. W Izbie deputowanych ma być w poniedziałek wniesiona nowella do ustawy o służbie wojskowej.

Hamburg 20 listopada. Wczoraj wieczór zebrało się tu na przedmieściu św. Pawła zgromadzenie ludu złożone z Szlezwiczan i Holsztyńczyków, tudzież z tutejszych mieszkańców. Z powodu grożącej bliskości miasta Altony (przedzielonej tylko rzeką) policya rozwiązywała to zebranie w trzech miejscach się gromadzące. Zebranie to przeniosło się za Alstrę do Uhlenhorst i wydało adres do księcia Fryderyka Augustenburskiego, wzywając go, aby stanął na czele ludu. Mówią, ze zebranie członków stanów szlezwicko-holsztyńskich odbyło się w pewnym hotelu.

Hamburg 20 listopada. Deputowani stanów holsztyńskich w liczbie 24 uchwalili wczoraj jednogłośnie upraszać zgromadzenie związkowe o śpieszną obronę praw kraju swego. Prośbę tę już odesłano. Inni deputowani którzy nieprzybyli z powodu wydania zakazu zebrania się, zostali zawezwani, aby do téj prośby przstąpili.

Sztokolm 20 listopada. Do Carlskrona wysłano rozkaz, aby okręty śrubowe zaopatrzyć w potrzebne zapasy i zawezwać do powrotu z oceanu atlantyckiego okręty wojenne „Vanadis“ i „Gefle“. Śmierć króla Duńskiego sprawiła tu bardzo silne wrażenie.

Paryż 20 listopada. *(Pr.)* Gabinet tuileryjski ma wiadomość, iż jest zamiar zawezwania pośrednictwa króla Leopolda Belgijskiego na rozjemcę w sporze duńsko niemieckim. Z 22 państw zaproszonych na kongres paryzki, przyjęło dotychczas 15 państw zaproszenie w zasadzie, a między temi Rzym i Wirtemberg (ten ostatni pierwszem jest państwem niemieckiem, które zaproszenie przyjęło). Oczekują ze strony rosyjskiej uwiadomienia o przyjęciu zaprosin.

Londyn 20 listopada. Z Japonii wiadomości są niepomyślne. Pod Nangasaki ukazały się tłumy uzbrojone. Satsug i inni książęta zbroją się na wojnę.

Bukareszt 19go listopada. Minister skarbu Steege złożył w Izbie projekt względem wybierania podatków na ostatni kwartał r. 1863 pomimo nieuchwalenia budżetu. Izba odesłała ten projekt do komisyi.

Dziesięć miesięcy właśnie się kończy, jak toczy orężną walkę na całej przestrzeni Polski naród polski przeciw najazdowi moskiewskiemu, walkę rozpoczętą w nocy z 21 na 22gi stycznia, z gołemi rękami bez jednego karabina, pod naciskiem barbarzyństw Moskwy, która zdeptawszy wszelkie prawa narodu a nawet wszelkie prawa ludzkości, chciała zdziesiątkować ludność straszną proskrypcyą, zaczętą już w nocy z 14go na 15ty stycznia. Chociaż Moskwa wprowadziła w bój przeciw polskiemu narodowi zbrojnemu tylko miłością swobody i poświęceniem dla Ojczyzny, całą swą trzechkroćstotysieczną armię i przez 10 miesięcy zasilała ją ciągle posiłkami; chociaż rząd moskiewski użył i zużył w tej walce przeciwko powstaniu wszelkie zasoby swego barbarzyństa i podstępu, wszelkie środki teroryzmu, jakich dotąd może świat nie widział,— bój w Polsce nie tylko ani na chwilę nie ustał, lecz z każdym dniem staje się zaciętszy i więcej, że tak powimy, zakorzeniony; z każdym dniem, mimo setnych porażek i nielicznych zwycięztw, na mogiłach poległych stają nowe hufce polskie lepiej zorganizowane i wyćwiczeńsze; w okolicach, w których już walka zdawała się ucichać, nowe oddziały zbrojne tworzą się pod tchnieniem patryotyzmu z jednej, a barbarzyństwa moskiewskiego z drugiej strony, i wojenne siły polskie wzrastają, jeżeli nie liczbą, to organizacyą i porządkiem.

Po najbardziej nawet wojskiem moskiewskiem napełnionych okolicach, jak Mazowieckie, Kaliskie i część Krakowskiego, przebiegają hufce partyzanckie niepokojąc i nużąc wszystkie załogi moskiewskie, niepozwalając im kraju ogarnąć. Nawet w pasie wdłuż kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i łowicko-bydgoskiej, obsadzonym tak silnie przez Moskali, czynne są kompanie partyzanckie. Świeżo oto, gdy w skutek polecenia moskiewskiego, wycięto dla strategicznych względów lasek niedaleko Łowicza, należący do dóbr narodowych, i drzewa przez licytacyę sprzedano a suma kilkanaście tysięcy złp. ze sprzedaży drzewa narodowego była już zebraną, nadciągła kompania partyzancka i sumę tę na potrzeby narodowe zabrała, kwit pozostawiwszy. Konne hufce polskie podsuwają się pod samą Warszawę, a rozbiwszy jaki patrol moskiewski lub sotnię kozaków, przenoszą się w inną okolicę, zanim zaniepokojone w Warszawie wojska moskiewskie wyślą przeciwko nim oddziały. Oto doniesienie moskiewskie w dziennikach warszawskich z 19 t. m. samo przyznaje, o czem już dawniej i lepiej z listu naszego korespondenta wiemy, iż oddział polski konny z hufca pułkownika Żychlińskiego, zaniepokoiwszy Grodzisk, rozbił następnie, jak wiadomo, pod Młochowem sotnię kozaków; a chociaż raport moskiewski wyraźnie tego nieprzyznaje, jednak mówi, że na pomoc tym kozakom posłano z Warszawy dwa szwadrony ułanów i huzarów gwardyi pod dowództwem pułkownika Leonowa, i drugą sotnię kozaków do Nadarzyna, które to wojska po forsownym pochodzie powróciły bez skutku do Warszawy. Inny oddział polski wpadł do miasteczka Góra, nad Wisłą, a gdy słaba załoga moskiewska pierzchła przed nim, zabrał zapasy wojskowe i kasę rządową. W Lubelskiem i Płockiem, gdzie zaszły niedawno znaczniejsze potyczki, jest w tych dniach największy ruch wojenny, lecz dzisiaj nie mamy doniesienia o żadnym świeżym większym boju; tylko korespondent nasz z Warszawy podąje powyżej opis pomyślnej, lecz już wspominanej przez nas potyczki pod Żelazną w Płockiem dnia 7go t. m. Doszła nas jedynie wieść niepewna o świeżej a zwycięzkiej potyczce stoczonej w tych dniach w Krakowskiem na północ Chmielnika w okolicy Tarnoskały; moskiewski zaś biuletyn ogłoszony w Warszawie 20go t. m. mówi o nieznanej nam dotychczas potyczce w Stanisławowskim powiecie za Warszawą 4go t. m. blisko wsi Mieni.

Mały obrazek niewysłowionych barbarzyństw i teroryzmu, jakiemi chce bezrząd moskiewki uspakajać Polskę, podajemy wyżej, zestawiając jedną część mordów jakich się Moskale publicznie dopuścili w okresie ostatnich dni 20, wydając o nich ogłoszenia. Doniesienia tak z Warszawy jak ze wszystkich prowincyj są straszliwej monotonności, gdyż codzień mówią o rabunkach, gwałtach i bezprawiach, jakich się dopuszczają wyuzdane hordy moskiewskie, które już tyle miasteczek i wsi zamieniły w gruzy i popioły. Do tych to wojsk wydając świeżo rozkaz dzienny, były już dowódzca, W. ks. Konstanty, mający być uosobieniem *łaski* moskiewskiej dla Polski, przemawia do nich tak samo jak Berg, będący uosobieniem *srogości* moskiewskiej. Niedziwiemy się temu, bo taką samą jest „łaska“ jak i „srogość“ moskiewska dla Polski. W rozkazie tym W. ks. Konstantego „do wojsk w Królestwie Polskiem“, ogłoszonym w *Dzienniku Powszechnym* z 19go t. m. czytamy jeden za drugim ustępy, które się być zdają gorzką ironią czy szyderstwem z tego wojska. „Nieprzerwany szereg zwycięstw — mówi ów wódz przesyłając z Krymu pożegnanie swemu wojsku — „otrzymanych przez was nad polskimi powstań„cami, okrył nową chwałą (!) oręż rosyjski i zno„wu dowiódł, że wojsko rosyjskie w zupełności „pojmując świętość swego obowiązku (!), zawsze „gotowe poświęcić się dla dobra drogiej ojczyzny.“ Zaiste, nieprzerwany szereg mordów od Bodzentyna, Wąchocka, Siemiatycz, Miechowa począwszy, dobijanie rannych powstańców na wszystkich pobojowiskach, nieustanne rabunki, napady na bezbronnych przechodniów na ulicach, znieważanie kobiet, mordowanie dzieci, służba szpiegowska w Warszawie: oto „szereg zwycięstw“ które uwieńczyły oręż moskiewski w tej dziesięciomiesięcznej walce z bezbronnym prawie narodem, a któremi wojsko to dowiodło, jak pojmuje swój „obowiązek“ w niszczeniu Polski.

Jak bezwstydnie kłamią korespondenci moskiewscy z Warszawy do dzienników petersburgskich, daje nam nowy przykład korespondent z tej stolicy do *Gazety Petersburgskiej* rosyjskiej, który w liście z 29go paźdz. (10go listopada) twierdzi, iż policya moskiewska schwyciła w Warszawie korespondenta *Czasu*, a przy „badaniu“ go w cytadeli, przyznał się on, iż jest tym korespondentem i zowie się Józefem Makarowskim. Dalej moskiewski korespondent twierdzi, iż od tego czasu przestały ukazywać się w *Czasie* korespondencye z Warszawy, a rzadko już w *Czasie* napotykane listy z Warszawy, są teraz daleko zgodniejszemi z prawdą. Niepotrzebujemy dodawać, iż cała ta historya o Makarowskim jest zupełnie zmyśloną: żaden p. Józef Makarowski nie był korespondentem *Czasu*, a nawet osoba tego nazwiska nie istnieje podobno w Warszawie; a szczęściem żaden jeszcze z naszych korespondentów nie był przez Moskali ujęty.— Lecz cóż dziwić się, iż korespondenci rosyjscy kłamią chcąc zmniejszyć bezprawia moskiewskie w Warszawie, gdy znajdują się nawet korespondenci angielscy, którzy straszny tam ucisk moskiewski uniewinniać choć w części się starają, czego mamy dowód w liście z Warszawy korespondenta *Timesa* z 2go t. m., który znajdujemy w tym dzienniku z 17go t. m. Lecz korespondent do *Globe* wyjaśnił był nam dawniej powody, które kierują piórem korespondenta *Timesa*.

Gazeta Wiedeńska zamieszcza dziś ustawy sankcyonowane przez N. Pana o zapomodze Węgier i o pokryciu niedoboru budżetu na r. 1864 w wysokości 69 milionów drogą pożyczki.

Interpelacya względem Danii w Izbie deputowanych w Wiedniu, o której wczoraj doniósł nam telegram, a powyżej pisze nasz współpracownik wiedeński, niema żadnej politycznej doniosłości; lecz tylko chęć moralnego poparcia sprawy holsztyńsko-szlezwickiej przez reprezentacyę monarchii austryackiej. Wszakże hr. Rechberg nie może wypowiedzieć już dzisiaj, jakie Austrya zajmie stanowisko w tej kwestyi, gdy ta nie jest austryacką, ani wyłącznie niemiecką, lecz europejską, bo opartą na traktatach, i to rozmaicie dziś tłomaczonych.

Od pewnego czasu najmniej raz na tydzień nie dochodzą nas dzienniki paryskie; dziś znowu nie odebraliśmy ich.— Znajdujemy w *Indépendance Belge* następującą notę z *La France*. „Dowiadujemy się, iż Cesarz odebrał już kilku odpowiedzi, na zaproszenie które przesłał monarchom Europy względem zjechania się na kongres, a inne odpowiedzi są już w drodze i zapowiedziane zostały urzędowo. Do tej chwili, niema ani jednej odmowy do zapisania.“ Pomimo tych słów *La France*, nie ulega jednak wątpliwości, iż aczkolwiek żadne mocarstwo wręcz nie odrzuciło propozycyi kongresu, jednak tak Prusy jak Austrya i Anglia, takie stawiają warunki i zastrzeżenia, iż czynią prawie niepodobnem zebranie się kongresu. Czytamy w *Patrie* „Piszą do nas z Londynu, iż rada gabinetowa która się wczoraj odbyła, nic nie postanowiła, i że ma się ona znowu zebrać we czwartek. Królowa będzie jej przewodniczyć. Oczekują w tym dniu depesz z Wiednia.

Co się tyczy Rosyi, nic nie ma jeszcze pewnego o jéj odpowiedzi na list cesarski, jednak przewidują także, iż niemniejsze od innych trzech mocarstw porobi zastrzeżenia.

W obec tego położenia rzeczy utrzymują, iż p. Drouyn de Lhuys wystosował nowy okólnik do ajentów dyplomatycznych tłómaczący stanowisko Francyi w kwestyi kongresu i przedstawiający jej bezinteresowność. Wiadomość ta potrzebuje jednak potwierdzenia.

W kortezach hiszpańskich marg. Miraflores zapowiedział, iż złoży niebawem w biórze izby list królowej wystosowany w odpowiedzi na list cesarza Napoleona.

Ciało prawodawcze francuskie sprwadza dalej wybory, kilka z nich zostało znowu uznanych za nieważne.

Dzienniki angielskie, a szczególniej *Times* oświadczają się za dzisiejszym królem duńskim.

Stósunek między gabinetem Biskmarka a Izbą deputowanych coraz staje się drażliwszym. Niektórzy deputowani wyraźnie wypowiadają, że z gabinetem obecnym nie masz możności rządów konstytucyjnych. Zdaje się, że rząd będzie znosił wszystkie zarzuty, czekając, co się z budżetem stanie. Tu dopiero walka przybierze znaczenie praktyczne, i tu dopiero okaże się, czy się obejdzie bez rozwiązania Izby. O ustąpieniu Bismarka nie należałoby myśleć, gdyż król zasłania go osobą swoją.

Sprawa duńsko-niemiecka dla tego tak gorąco zajmuje umysły, że mogłaby z niéj wybuchnąć wojna; a wojna z jakiegokolwiek by dziś wyszła punktu, mogłaby łatwo ogarnąć Europę całą. To jest też powodem bardzo oględnego postępowania gabinetu wiedeńskiego. Ani jednem słowem nie zdradził on dotąd swoich zamysłów, lecz z usposobienia półurzędowych organów a nawet z ich zupełnego milczenia wnosić wolno, że w Wiedniu nic jeszcze nie postanowiono, lub że postanowiono przynajmniéj to, aby sporu nie doprowadzić do rozdrażnienia. *Gen. Cor.* nie dała ani znaku życia; *Wiener Abendpost* ogranicza się na relacyach obcych, lecz sama milczy; *Botschafter* radzi umiarkowanie i przypomina, że jeżeli rząd duński nie dotrzymał przyrzeczeń danych w r. 1851 i 1852 co do autonomii Szlezwiku i nie wyłączania Holsztynu, to mocarstwa nie mogą przyjąć téj teoryi, iż niedotrzymanie z jednéj strony warunków, uwalnia stronę przeciwną od swoich warunków. Jest to bowiem ta sama myśl, jakiej hołdował lord Russell w kwestyi polskiéj, a na jaką Austrya zgodzić się nie chciała.

Co do Prus, widać także pewną od wczoraj zmianę w tonie dzienników pruskich. Jak się zdaje, Austrya nie dała pewnie w Berlinie przyrzeczeń dostatecznych, a z Londynu nieprzyjaźne nadejść miały do Berlina do poselstwa angielskiego instrukcye w tej sprawie, gdyż gabinet St. James miał się oświadczyć wyraźnie i bez ogródki za poparciem protokółu z r. 1852 i praw króla Chrystyana IX. *Gazeta Krzyżowa* wczoraj jeszcze gorąco rzeczy biorąca, dziś w liście niby z Kopenhagi pisanym usprawiedliwia nowego króla, że uległ pod naciskiem przeważnego stronnictwa i podpisał nową konstytucyę (z d. 13 b. m.). Ale gdy tu nie o samą konstytucyę idzie, lecz o posiadanie księstw, przeto usprawiedliwienie *Gazety Krzyżowej* nie dotyka właściwej kwestyi. *Nordd. allg. Ztg*, dziennik ministra spraw zagranicznych, zamieszcza artykuł drwiący sobie z prawa publicznego. Pyta on, czy traktaty r. 1832 utrzymały króla Ottona w Grecyi? dla czegóżby protokół londyński miał być szanowany? Jeżeli idzie o samą Danię, ani duńskiej ani szwedzkiej floty nie ma się czego obawiać wimie, lecz idzie tu głównie o to, co Anglia myśli o tej sprawie. Lord Napier miał był w r. 1861 powiedzieć ks. Gorczakowowi w Petersburgu, że traktaty z r. 1852 lubo mówią o nietykalności Danii, lecz nie obowiązują kontrahentów do jej obrony. Ks. Gorczakow przypomniał, że na żądanie Anglii wypuszczono to obowiązanie z układów. Lord Napier miał niezaprzeczać, że przyłączenie Szlezwiku i Holsztynu niesprzeciwia się traktatowi.

Słychać, że kwestya duńska czyni Anglię skłonniejszą do kongresu paryskiego, gdzie sprawa ta mogłaby zostać na pierwszem miejscu załatwioną.

Poczta wschodnia przyniosła do Tryestu wiadomości z Aten z dnia 13 b. m. Była tam mowa o odroczeniu zgromadzenia narodowego, czego również pragnie ministeryum. Król przyjmując urzędników zapewnił ich, że nie będą oddalani za każdą zmianą ministeryum.

Z Bajrutu otrzymano tąż pocztą wiadomości z d. 1go listopada, że w pobliżu Palmiry niepokoje wzniecane przez plemiona beduinów trwają ciągle.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 21 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	367	359
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	81	80
Srebro nowe . . . . złr.	122	121
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 5	9 90
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 88	9 73
Dukaty holenderskie ważne . „	5 91	5 83
„ austryackie . . . . . „	5 91	5 83
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75½—	74½—
„ „ stare „ „	79½—	78½—
Obligacye indemn. z kuponami „	70 —	69 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	196	194
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	92 —	91 —

Wiedeń 21 Listopada. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	73	10
5% Pożyczka narodowa	80	15
Akcye banku narodowego wied.	784	—
„ banku kredytowego . .	179	—
Losy 5% z r. 1860	92	5
Srebro	121	50
Londyn, 10 funt szterl.	122	—
Dukat pojedynczy	5	86

Wiedeń 20 Listopada.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	68 30	68 —
5% Pożyczka narodowa	80 —	79 80
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 80	73 50
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	74 50	73 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 —	73 —
5% „ „ galicyjskie . . .	71 —	70 —
5% „ „ bukowińskie . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	73 —	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	—	93 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	84 20	84 —
5% Tow. kred. galicyjskie . .	73 50	73 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	148 —	147 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	88 50	88 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 30	92 20
Bilety rentowe Como	18 —	17 75
Losy Zakładu kredytowego . .	137 —	136 75
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	113 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 25	33 75
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ H. St. Genois „ 40 „	33 75	33 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	773 —	771
„ zakładu kredytowego . .	178 60	178 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	425 —	423 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1673	1672
„ „ rządowéj	188 —	187 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	37 —	136 50
„ „ Pardubickiéj . . .	128 75	128 25
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	195 50	194 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	103 25	102 75
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	103 25	102 75
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	92 —	91 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	4	122 —	121 75
Paryż 100 franków	4	48 20	48 10

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 60	16 50
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 88	5 84
„ „ obrączkowe . .	5 88	5 84
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 80	9 77
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory	10 10	10 —
Suwereny angielskie	12 30	12 25
Imperyały rosyjskie	10 5	10 —
Srebro	123 50	123 —
„ kupony	123 50	123 —
Talary związkowe	1 84	1 83
Pruskie bilety bankowe	1 84	1 83

Lwów 19 Listopada.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 79	5 70½
„ austryacki	5 81½	5 74½
Półimperyał rosyjski	10 2½	9 85½
Rubel rosyjski	1 93	1 88
Talar pruski	1 83½	1 80
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 98	73 23
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 62	76 85
Obligi indemn. bez kuponu . .	70 68	69 63
Pożyczka narodowa bez kuponu	79 95	79 15
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 —	194 50

Warszawa 20 Listopada.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	—
„ kupon . . . . „	—	—
Listy zastawne III okresu . rubli	13 70⅓	13 62⅚
„ kupon	—	— 24⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 20 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	80¼	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	81¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½% .	—	—

Paryż 19 Listopada.		
Renta 3%	67	20

Londyn 19 Listopada.		
Konsole	91⅛	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 3. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 37 przed południem; 3. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 36 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 20 do 21 Listopada.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ignacy Kamiński wł dóbr ze Lwowa. Filip Grzylewski ob. z Poznańskiego. Wendafaust nadporucznik z Wiednia.

Wyjechali: Giacomo Costa kupiec do Tryestu Wojciech Brandys właśc. dóbr do Kalwaryi. J. Greffen kapitalista do Wrocławia.

HOTEL SASKI. Gwido Milczewski, Władysł. Górski z Warszawy. Joachim Rozenblatt adwok. kraj. z Bochni. Ferdynand Pluszlik z Rzeszowa Michał Romer ob. z Tarnowa.

Wyjechali: Hr. Jreneusz Załuski, Gwido Milczewski, Leon Roswag, Cornillon do Galicyi.

---

† (3389)

Nabożeństwo żałobne
za poległych i pomordowanych Rodaków
w obecnéj wojnie przez Moskali,
odprawi się
w Kościele moim parafialnym w Rudawie, w dniu 26 Listopada rb. (we Czwartek) o godzinie 9 z rana,
na które wiernych niniejszem zapraszam.

Ks. Fr. Antowski,
Pleban w Rudawie.

---

† (3394--1)

Za duszę śp.
Józefa Gołuchowskiego,
zmarłego dnia 22 Listopada 1859 roku,
i za duszę śp.
ELŻBIETY z GOŁUCHOWSKICH
BOROWSKIÉJ,
zmarłéj dnia 25 Listopada 1862 r.,
odprawi się
Nabożeństwo żałobne
W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
w dniu 24 Listopada 1863 r. o godzinie 10 rano,
na które to nabożeństwo zaprasza się Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność.

NEKROLOG.

Och cała ziemia ta nasza cmentarna!
Kornel Ujejski.

Co godzina przybywa grobów pokrywających drogie nam osoby, każda chwila wyrywa z naszych piersi jęk boleści i żalu.

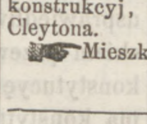
Przed kilku dniami zmarła w Tarnowie powszechnie żałowana *Konstancya Łazowska*, która przez lat kilkanaście w Tarnowie i we Lwowie pracowała nad wykształceniem panien. Z największą sumiennością nawet z narażeniem swojego zdrowia z ujmą snu i spoczynku, wielu biednym sierotom udzielając nauki, dawała sposób do utrzymania życia. Sama bogobojna chrześcianka, przykład matek, umiała wszystko co wzniosłe, szlachetne i święte w młode serca rozszczepiać. Całe Jej życie było pracą i modlitwą! A godzina śmierci przejściem w lepszą krainę po wieniec nagrody nieśmiertelnej za ludzkość, cnoty i poświęcenia. (3393 1)

Cześć Jej świętym popiołom! Cześć Jej pamięci! Pokój Jej duszy!

Wdzięczna Uczennica.

Nakładem Litografii „CZASU"
wyszedł i jest do nabycia
tak w Zakładzie jako i w księgarniach
PORTRET
X. AGRYPINA KONARSKIEGO,
straconego w Warszawie dnia 12go Czerwca 1863,
według fotografii wykonany w formacie *in folio*. (3271-5-6)
Cena 50 centów.

Mechanik i Ruśnikarz,

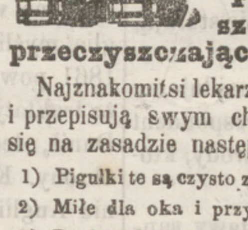


mający swój Zakład Ruśnikarski przez lat kilkanaście w Krakowie, lecz przez nieprzewidziane wypadki zwinąć takowy zmuszony, udał się przeto za granicę, a później zostawał przez lat 12 przy fabrykach cukrowych jako mechanik. Przybywszy obecnie do Krakowa, rozpoczyna na nowo Zakład Ruśnikarski, przytem podejmuje się różnych urządzeń i reparacyj machin parowych różnych konstrukcyj, oraz urządzeń młocarń parowych Cleytona. (3337-6)

☞ Mieszka przy ulicy Brackiéj pod L. 161

K. Jaskólski.

DONIESIENIE LEKARSKIE.



Nie masz jednego lekarstwa, któreby w praktyce medycznéj sprowadziło tak zupełną przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, *P. Cauvin.***

Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając się na zasadzie następujących uwag:

1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane
2) Miłe dla oka i przyjemnego smaku;
3) Bardzo skuteczne; działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, oczyszczające ciało ze wszelkich zepsutych humorów;
4) Działają wprost na cyrkulacyę krwi w arteryach, przywracając i odnawiając krew zupełnie.
5) Lekarze, którzy rozbiór chemiczny tych pigułek dokonali, wprzód zanim je swym chorym przepisali, jednozgodnie oświadczają, że

Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, P. Cauvin,

są najlepszem lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem. Po tak licznych świadectwach, któżby mógł wątpić o ich dobrym skutku?

Pudełko z 30 Pigułek złożone kosztuje 1 złr. 25 cent. — z 60 Pigułek 2 złr. 20 cent. — Za opakowanie do przesyłki 20 cent (3214 6-12)

Sprzedają się: w KRAKOWIE w aptece p. ***W. Molędzińskiego*** pod „Barankiem."

Komisyjne zlecenia na prowincyi

do zakupna wszelkich artykułów handlowych i przedmiotów do domowego użycia służących, uskutecznia czy to na pojedyń ze sztuki czy też na większe partye jak najspiéj i najtaniej i poleca się z tego względu P. T. panom kupcom i prywatnym

Ig. Brauner,
komisant i ajent w Wiedniu
Leopoldstadt kleine Ankergasse Nr. 10.
☞ Listy franko. (3418-2-12)

(Nadesłane).

Nadchodzące wiadomości o stanie zarazy na bydło przekonywują nas niestety, iż takowa we wszystkich krajach korony ciągle rozszerza się.

Dla dobra gospodarzy wiejskich, ogłosiliśmy w miesiącu Lipcu b. r. artykuł, obejmujący rady na doświadczeniu oparte, w celu przedsiębrania odpowiednich środków do uśmierzania tego rozszerzającego się złego służących.

Te to zalecane środki okazały się równie w najnowszym czasie jako bardzo odpowiednie, tak iż jesteśmy w możności ogłosić znów kilka pism, które używanie *proszku korneuburgskiego dla bydła* jako środka zaradczego przeciw zarazie i dla utrzymania zdrowia u bydła jako bardzo ważny warunek wykazują:

Wielmożnemu Panu
Franciszkowi Janowi Kwiździe
Aptekarzowi w Korneuburgu.

Za pośrednictwem Jego Ekscel. pana jeneralnego nadlowczego Bülowa, otrzymałem pewną ilość Pańskiego proszku dla bydła, którego użycie bardzo skutecznym się okazało.

Ponieważ obecnie zapas mój już spotrzebowany został, upraszam Pana o nadesłanie mi tego proszku za 10 talarów wprost pod moim adresem, lub też za pośrednictwem najbliższéj agentury, a należytość powziąść przez zaliczkę pocztową. (3414-1)

Z wysokiem poważaniem
Kühren przy Preetz, *W. Dierkt m. p.*
Holsztyn d. 22 lipca 1863. Inspektor.

Wielmożny Panie!

Niniejszym upraszam Pana uprzejmie o nadesłanie mi znów odwrotną pocztą 40 wielkich paczek Pańskiego wsławionego proszku pożywnego, albowiem przesłaną mi ilość ostatnią razą już spotrzebowałem, i mogę Mu z przyjemnością donieść, iż takowy *z najlepszym skutkiem* u mego bydła używanym był.

Należytość niezwłocznie przesłać natychmiast po otrzymaniu rachunku i mam honor pozostać z wysokiem poważaniem uniżony

St. Peter przy Julenburg *Józef Ebner,*
23 Października 1863 r. Szychter.

Wielmożny Panie!

W wielu miejscach *wybuchła zaraza na bydło* spowodowała, iż zapas nasz Pańskiego proszku dla bydła wyczerpnięty został, a ponieważ przez użycie takowego *najlepsze skutki* osiągnięte zostały, przeto upraszamy Pana o nadesłanie nam jaknajspieszniej statkiem parowym 200 dużych i 300 małych paczek, a należytość przez zaliczkę powziąść.

Z wysokiem poważaniem
Karol Rauschau i Synowie.
Panscowa 3go Listopada 1863 r.

Dla udających się za paszportem do Królestwa Polskiego i do Rosyi mieszkańców Galicyi, przyjmuje się wyjednania

WIZY PASZPORTOWEJ

stósownie do obecnie obowiązujących przepisów w jeneralnym konsulacie rosyjskim w Brodach (3335-6-10)

Henryk Soblik,
utrzymujący handel galanteryjny i norymberski w Krakowie.

Znaczny Browar piwny
pod **KRAKOWEM**
jest do wydzierżawienia każdego czasu.
Bliższe warunki do przejrzenia w Administracyi „Czasu." (3272-9-)

Kradzież koni!

W nocy z dnia 10 na 11 Listopada r. b., **ukradzione zostały** w Gromniku dwie klacze stadne, jedna skarogniada 5 letnia, miary 15 i cal, źrebna, obie zadnie nogi po pęcinę białe, gwiazdka mała na czole, na prawéj przedniéj nodze martwa kość, głowa i chody niezwyczajnie piękne, jeżdżona pod wierzchem i zaprzęgana. — Druga złoto-gniada, 3 lata w 4ym, miary 15 i cal, źrebna, kilka włosów białych na czole, krzyż bardzo ładny, trochę długa, na swoje lata bardzo rozrośnięta, ani siadana, ani zaprzęgana, lecz bardzo tułaskawiona. Że dotąd na paszę chodziła, nie koniecznie w dobréj kondycyi; włos dłuższy, grzywa i ogon zwykle czarne teraz opalone, w ogóle obydwie nie tak utrzymane jak konie tak wysokiéj krwi, gdy na sprzedaż wystawione bywają.

Uprasza się każdego, któremu by podobne konie sprzedawano, o łaskawe doniesienie do właściciela Gromnika, poczta Ciężkowice. Za wynalezienie tych klaczy, ofiaruje właściciel 150 złr. w. a. (3405--6)

Najnowszy aprobowany
☞ **Wynalazek** ☜
Ck. uprzyw.
Tłuszcz na skóry,
działający na nieprzemakanie obuwia ze skóry, rzemieni, ubrań na konie, nareszcie skór powozowych, (3016 8-20)

z Fabryki
F. Voglmayera i Spółki
w WIEDNIU.

Skład: w mieście „Seilerstätte" 957.
Cena puszki cynowéj ¼-funtowéj 65 centów, ½-funtowéj 1 złr. 20 c., 1-funtowéj 2 złr. 20 cent. w. a.
Za opakowanie rachuje się 10 c.

☞ Na prowincyi utrzymują: W Krakowie p. ***J. Jahn,*** - we Lwowie p. *Fer. Pawlik.* — w Rzeszowie p. *J. Schaitter i Spółka,* — w Tarnowie p. *J. Jahn,*

OSTRZEŻENIE!

Doszło do naszej wiadomości, iż tak w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, jakoteż w Królestwie Polskiem, a w ostatnich czasach *osobliwie w Galicyi i w Krakowie* sprzedają *bezsumienni spekulanci nieudałe fabrykaty* we flaszkach, na których tak nasz stempel jako też i etykieta są podrobione *za nasze prawdziwe likwory i wódki*, przez co li tylko Publiczność bywa oszukiwaną.

Nasze prawo wszędzie bronić będziemy, pozwalamy sobie jednakowo, aby i szanowną Publiczność Krakowską *ochronić od oszukaństwa*, zwrócić Jej uwagę na tę okoliczność, iż nasze likwory i wódki (3419-1-3)

tamże nabyć jedynie można w handlach:
Pana Edwarda Fuchsa,
PP. G. M. Goebel i Synów,
Pana Juliusza Grosse i
Pana Stanisława Feintucha.

Składów stałych lub też komisowych nie utrzymujemy *nigdzie.*
Gdańsk dnia 13 Listopada 1863.

Isaak Wedling W. i Eydam Dirck Hekker,
właściciele fabryki likworów *„Lachs"* zwanej *„Breite Gasse" N. 52.*

Nie należy brać te Losy za grę w zagraniczne Promesy.

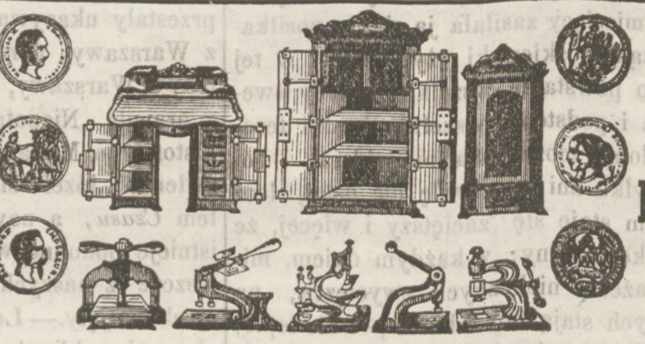
Jeden Milion 967,900 złt.
w gotowych pieniądzach,

rozdzielone na 14,800 wygranych, po złt. 200,000, 100,000, 50,000, 30.000, 25,000, 2 po 20,000, 2 po 15,000, 12,000, 2 10,000, itd., są do wygrania w wielkiem **losowaniu kapitałów** przez Państwo urządzonem i gwarantowanem. Każdy Los wyciągnięty z wygraną, otrzyma bezpłatnie oprócz swéj wygranéj, jeszcze oryginalny los do następującego ciągnienia, a dotyczące wygrane, zostaną wypłacone w gotowych pieniądzach srebrem, bezpośrednio po ciągnieniu.

Przy takich okolicznościach uważam wszelkie dalsze wychwalanie za zbyteczne, będąc zupełnie przekonanym, że każdemu po wglądnieniu w plan gry, urządzenie tego przedsiębiorstwa musi się podobać.

Do ciągnień, zaczynających się już **dnia 25 Listopada r. b.** poleca podpisany Dom handlowy za nadesłaniem kwoty, całe losy oryginalne po 6 złr., a pół losy po 3 złr. — Wszelkie zamówienia uskuteczniają się najsumienniéj, najpunktualniéj i najchętniéj. Urzędowe listy ciągnienia przesyła się bezpłatnie. (3354-5)

„Rudolf Strauss,
Bankgeschäft, Frankfurt a. M."



Cesarsko królewska
pierwsza austryacka uprzywilej. Fabryka
żelaznych ogniotrwałych i przeciw włamaniu się zbudowanych
KAS NA KSIĄŻKI, PIENIĄDZE I DOKUMENTA
F. Wertheima i Spółki w WIEDNIU,
Skład: „Stadt, Tuchlauben Nr. 436

W rozmaitych gazetach prowincyonalnych, ogłasza pan ***Fryderyk Wiese*** swój wyrób i pozwala sobie przytem uwagi, że on tę fabrykę w Austryi *założył*, itp. — Na żądanie wielokrotne, bym to podanie sprostował, pozwalam sobie odpowiedzieć w następujący sposób:

C. k. uprzywil. pierwsza austryacka fabryka żelaznych Kas ogniotrwałych, nie była nigdy własnością pana ***Fryderyka Wiese,*** i nie jest nią i dzisiaj, lecz powstała w roku 1852 pod moim wyłącznym głównym zarządem.

Interesowani byli przytem pan ***Fryderyk Wiese*** i pan ***H. Neidhold*** który to drugi jeszcze i teraz jest publicznym wspólnikiem, i wszystkie rozporządzenia i pisma od urzędów w tym interesie, były tylko mnie wręczane.

Dopiero w roku 1856 została firma: ***F. Wertheim & Wiese*** zaprotokółowaną i tenże drugi stał się publicznym wspólnikiem.

Jednak **spostrzeżenia** przezemnie uczynione **do bliższego wyjaśnienia** tutaj nie odpowiednie, spowodowały że na **moje żądanie** p. ***F. Wiese*** musiał w Maju t. r. **pomimo istniejącéj ugody** fabrykę i mój dom opuścić i od wszelkiego dalszego mieszania się do moich interesów kasowych odstąpić. Przytoczywszy ten szczegół, mogę należyte ocenienie tych ogłoszeń, w których pan ***Wiese*** swój dawniejszy stosunek do mojej fabryki, jako polecenie względem swéj dalszéj czynności jednak z przekroczeniem prawdy, na jaką się powołuje, użyć chce, zdaniu szanownéj Publiczności pozostawić. Pan ***Wiese*** przytacza w swoim cenniku wysokie rozporządzenie ck. Ministeryum skarbu z 23go Lipca 1853 r. do L. 10,772, które jednak z powodu opuszczonego mego adresu jest fałszywe.

Muszę nakoniec uczynić jeszcze i tę uwagę, że ck. pierwsza austryacka wyłącznie uprzywil. Fabryka Kas ogniotrwałych i zbudowanych przeciw włamaniu się, jak to dowodzi publiczny okólnik z 1go Czerwca 1863, przy oddaleniu pana ***F. Wiese*** z téj fabryki, wraz z wszelkiemi budynkami, warsztatami, maszynami, wszystkiemi składami w kraju i zagranicą pozostała, przeszła w moje wyłączne posiadanie i teraz z uczestnictwem wieloletnich współpracowników i p. ***H. Neidhold,*** jako publicznego wspólnika prowadzi się ciągle w niezmienionéj wielkości pod firmą: ***F. Wertheim & Spółka.***

Nasza fabryka jest w szczególności co do tego artykułu największą w Europie; wyrobiła i sprzedała od swego założenia w r. 1852 już do 11.000 ogniotrwałych Kas i Pultów. Do wyrabiania naszych Kas używamy tylko jak najlepszego uznanego materyału, i korzystamy z wszelkich możliwych ulepszeń i postępów w tym tak ważnym artykule. Nie szczędzimy żadnych kosztów, by się nasz wyrób, odpowiadając dotychczasowemu tak szczytnemu zaufaniu i nadal utrzymał na stopie, którą ogólnie za nieprzewyższoną uznano.

(3410-1-2)

Franciszek kawaler de ***Wertheim.***
F. Wertheim i Spółka.

DOM KOMISOWY KRAKOWSKI
przy ulicy Wiślnej,
zaprasza Publiczność, aby raczyła obejrzeć
świeżo nadeszły transport towarów z Anglii,
które o ile sądzimy odpowiadają potrzebie gospodarstwa domowego. — Nie namawiamy do kupna ale radzi będziemy, aby się obeznano z tém, co Dom Komisowy dla pożytku powszechnego sprowadza. (3351--2)

WIEŚ
w Księstwie Krakowskiem,

pół mili od kolei żelaźnej i tyleż od miasteczek handlowych — w położeniu zdrowém i nader pięknem — jest każdej chwili, na lat 6 lub 9, do wydzierżawienia.

Całe terrytoryum składa się około z 1,150 morgów ziemi, a mianowicie: 300 morgów w dobrej glebie ornej ziemi, 40 morgów sianożęci, 700 morgów lasu młodego, reszta pastwisk.

Suche intraty z 2ch młynów, propinacyi i innych dochodów 3,500 złr w. a. Dom wygodny o 10ciu pokojach, oficyna, zabudowania gospodarskie liczne i w dobrym stanie. Dwa duże ogrody owocowe, osobny ogród warzywny, szczególnej piękności szpalery grabowe, ulice kasztanowe, i obfitość drzew orzechów włoskich i tureckich. — Wieś ta może być i sprzedaną pod warunkami wielce ułatwiającemi kupno. — Na gruncie znajduje się ruda żelazna dóbrego procentu, glinka ogniotrwała, i inne kopaliny. (3192-8-10)

Bliższych potrzebnych szczegółów udzieli p. Radwański, o którego mieszkaniu wiadomo w Administracyi „Czasu".

Fosforan Żelaza,

p. **Leras**, inspektora paryzkiéj akademii, doktora umiejętności, ul. Feillade, Nr. 7 w Paryżu którego sprzedaż upoważnioną została we Francyi, Rosyi, Hiszpanii, Brazylii, Portugalii itd.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości, jako zawierająca żelazo w stanie płynnym, czystym jak źródlany woda. Leczy zaś szybko i radykalnie boleści żołądka, bladość cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia; utratę sił i apetytu, powraca, krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarze w Paryżu pp. Raciborski i Lipkau często Fosforan żelaza Leras swym pacyentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryskich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparata żelazne w formie pigułek (żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne) żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia w polskim języku, dołączona jest do każdej flaszeczki. (3202 8-13)

Skład we wszystkich Aptekach prowincy polskich.

Dostać można w aptece p. *Molędzińskiego* „pod Barankiem" w KRAKOWIE, — p. Chrościckiego w WILNIE, — p. Ruckera we LWOWIE „pod srebrnym Orłem," — p. Elsnera w POZNANIU, — p. Mrozowskiego w WARSZAWIE — p. Marcińczyka w KIJOWIE.

!!!Na zimę!!!

Handel **F. Gumplowicza**
w KRAKOWIE,
(przy ulicy Grodzkiéj pod L. 85),
zaopatrzył się teraz

w najrozmaitsze gatunki zimowych Koszul wełnianych, Kaftaników, Spodni i Skarpetek grubych bawełnianych, wełnianych i flanelowych, Pończoch do polowania i Rękawic dla wojskowych.

Szczególnie zwraca uwagę na wszystkie wymienione rzeczy w kolorze szarym. — Ceny fabryczne. — Na składzie najmniéj 2,000 sztuk z każdego gatunku.

Ceny:
Tuzin skarpetek wełnianych złr. 3, (12 par)
Tuzin rękawic wełnianych złr. 3, (12 par)
Tuzin koców na konie. . . złr. 48,
Tuzin koszul płóciennych wojskowych złr. 12
Tuzin koszul płóciennych pięknych białych złr. 24. (3149 6)

---

22 LATA POWODZENIA

COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,
Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Warszawie: u p. Galle, — i w Wilnie u p. Chrościckiego. (3199-6-13)

Gorzelnie

nie będące doprowadzone do pożądanéj pomyślnéj produkcyi, podejmuje się takową podnieść z najlepszym skutkiem **mechanik**, posiadający długoletnią praktykę, opartą na dokładnéj znajomości gorzelnictwa i doświadczeniu zebranem w zakładach technika p. Gumbinner.

Bliższa wiadomość na listy frankowane pod adresem: **M. B.** Nr. 3380 w *Ekspedycyi „Czasu."* (3380-2-4)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*